Nr. 80. Rok XI. Lwów sobota 17 lutego 1906. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów: Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

☞ Treść numeru. ☜

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się, nie licząc dodatku powieściowego, z 18 stron i zawiera w części dodatkowej:

Str. 8—9 Sztuka i literatura. Tajemnica admiralicyi angielskiej. „Wędrowiec“, nowela p. Jerzego Bandrowskiego.
„ 10 Z kraju. Kącik humorystyczny.
„ 13 Rozmaitości.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 3 arkusz powieści J. H. Rosny'ego p. t. „Vamireh“.

Udane oburzenie.

Artykuł nasz o deputacyi chłopskiej, którą ludowcy wozili do Wiednia, wywołał oburzenie w „Kuryerze Lwowskim“. Sekundują mu w tem oburzeniu „Nowa Reforma“ i „Naprzód“, który, jak zwykle w podobnych wypadkach, przemawia stylem biblijnym.

Żadnych rzeczowych argumentów, usprawiedliwiających wysłanie deputacyi dziękczynno-hołdowniczej pisma te nie przytaczają, bo przytoczyć nie mogą. Fakt sam się charakteryzuje. Deputacya chłopów polskich jedzie do Wiednia z „podziękowaniem“ prezydentowi ministrów za reformę wyborczą i z wyrażeniem „entuzyazmu“, jaki wzbudziła rzekomo w narodzie polskim ta reforma, szkodliwa niewątpliwie jego interesom w formie, przez rząd proponowanej. Ani słówka deputacya nie mówi o zabezpieczeniu interesów narodowych, nie stawia żadnych żądań, tylko dziękuje i wyraża entuzyazm. Pośrednio zaś skarży się na swoich przed obcymi, przed p. Gautschem, przed zaciekłym wrogiem naszym Bylandt-Rheidtem, przed prezesami klubów czeskiego i słowieńskiego.

Odwoływanie się przeciw swoim do obcych o pomoc czy o sprawiedliwość, jest zawsze zbrodnią wobec własnego narodu. Jeżeli te żywioły, które czują się w życiu narodowem upośledzonymi, mają siłę, to niech same stosunek swój do ogółu uregulują i sprawiedliwość sobie wymierzą. Jeżeli zaś tej siły nie mają, to niechaj dążą do jej zdobycia, ale nie w sojuszu z obcymi, a tembardziej wrogimi sprawie narodowej czynnikami. W tej sprawie dwóch zdań być nie może i nie ma, jak sądzimy, między uczciwymi Polakami. Konieczność liczenia się z faktem przynależności naszego kraju do obcych państw i płynące z niej konsekwencye praktyczne, nie wymagają bynajmniej ani uniżania się przed rządami tych państw, ani ofiarowywania im sojuszów, lub, jak w tym wypadku, chętnych usług.

Nie mogąc rzeczowo usprawiedliwić faktu wysłania deputacyi ludowców do Wiednia, przeciwnicy nasi czepiają się wyrażeń i wysnuwają z nich nieuzasadnione zgoła przeciw nam zarzuty. Twierdzą mianowicie, że ubliżyliśmy ludowi polskiemu nazywając deputacyę „chamską“, a uczestników jej „cesarskimi chłopami“ i wypominając rok 1846. Kłamliwość tego zarzutu łatwo spostrzeże każdy, kto czytał nasz artykuł, w którym podkreśliliśmy dobitnie, że to nie jest bynajmniej deputacya chłopska, że nie jest ona bynajmniej przedstawicielstwem ludu polskiego. I właśnie dlatego zaprotestowaliśmy przeciw tej deputacyi, że jej wysłanie ubliża ludowi polskiemu, poniża jego godność obywatelską i narodową. Przekonani jesteśmy, że z tych nawet, którzy do Wiednia jeździli, wielu po prostu obałamucono, lub wyzyskano ich nieświadomość polityczną.

Ale i gdyby inaczej było, gdyby deputacya rzeczywiście z woli ludu do Wiednia jeździła, nie wahalibyśmy się ani chwili w wypowiedzeniu prawdy, w potępieniu faktu. Polscy chłopi, bijący czołem w Wiedniu p. Gautschowi tak samo są winni zaprzaństwa narodowego, jak „litewskie pany“, którzy „szukają zemsty na swój lud znękany“ u obcych.

Powiadają, że inni to samo robią? Czy to ma być usprawiedliwieniem złego czynu? Przecie tych „innych“ wy sami potępiacie, a teraz wstępujecie w ich ślady. Jeżeli tym innym nie wypominamy ich szkodliwego serwilizmu, to dla tego jedynie, że nie ma dziś do takiego potępienia powodu wyraźnego. Ale niedawno jeszcze protestowaliśmy przeciw projektowi wysyłania do Wiednia deputacyi ekscelencyi w sprawie reformy wyborczej.

Prostym szwindlem ze strony „Naprzodu“ jest twierdzenie, że deputacya apelowała do urzędników państwa i przedłożyła im tylko petycye. Deputacya bowiem — powtarzamy raz jeszcze — „dziękowała“ p. Gautschowi za projekt reformy wyborczej i wyrażała nie tylko swój, ale i samozwańczo w imieniu ludu polskiego entuzyazm z powodu tego projektu. Żadnych zaś żądań nie stawiała.

Inaczej zaś, jak nikczemnem oszczerstwem nazwać nie można zdania „Naprzodu“, że demokracya narodowa w Królestwie odwoływała się do pomocy rządu rosyjskiego przeciw ruchom rewolucyjnym. Ani jednego faktu w tym rodzaju „Naprzód“ nie przytoczył i nie przytoczy, jakkolwiek ten ruch rewolucyjny w wielu swoich objawach przeradzał się w zwykły bandytyzm, grożący życiu i mieniu ludzi spokojnych.

Dodać trzeba, że całe to oburzenie pism radykalnych jest nieszczerem, robionem. Mocne wyrazy, kłamliwe zarzuty mają na celu jedynie zaszkodzenie demokracyi narodowej w opinii pewnych warstw lub bezkrytycznych jednostek.

Jest to zwykły manewr partyjny, bodaj nawet manewr wyborczy wobec bliskiego rozwiązania Rady państwa. Znamy się na tem i — nie oburzamy się na naszych przeciwników. Byłoby to dla nich zbyt wielkim zaszczytem, gdybyśmy reagowali mocno na ich oszczerstwa.

Dla uświadomienia należy je zaznaczać i odpowiednio kwalifikować, ale w nas samych wywołują one tylko uśmiech pogardliwej ironii, wiemy bowiem aż nadto dobrze, o co przeciwnikom naszym chodzi.

„Nasz“ sprzymierzeniec.

Wiedeń, 16 lutego.

(A) Dr. Karol Kramarz na posiedzeniu czwartkowem Izby poselskiej wniósł interpelacyę w sprawach polityki zagranicznej. Jeden z punktów owej interpelacyi jest specyalnie ważnym.

Dr. Kramarz i towarzysze zapytują się, czy rząd austryacki jest gotów uspokoić obawy obywateli, wynikające z brzmienia artykułu II traktatu przymierza Austro-Węgier z Rzeszą niemiecką. Ów artykuł II brzmi: „Gdyby jedną z wysokich stron traktatowych napadło inne państwo, to druga wysoka strona traktatowa zobowiązuje się niniejszem nie tylko nie pomagać napastnikowi przeciwko swemu wysokiemu sprzymierzeńcowi, lecz zająć stanowisko co najmniej życzliwie neutralne. Gdyby przecież w takim wypadku państwo napadające doznało pomocy ze strony Rosyi, bądź to pod formą czynnego współdziałania, bądź pod formą zarządzeń wojskowych, grożących napadniętemu, wówczas nabiera natychmiast mocy obowiązującej określone w artykule

Przegląd muzyczny.

Wznowienie „Walkiryi“. — Marya Boyer w „Lohengrinie“ i „Werterze“. — Koncert muzyki polskiej. — Koncert Gal. Towarzystwa Muzycznego. — „Cel uświęca środki“ jako hasło artystyczno-społeczne.

Istnieje pewna miara w sądzeniu przedstawień naszych operowych, której trzymać się należy ze względu na brak dostatecznych środków i na stosunki miejscowe; z drugiej jednakże strony istnieją i pewne minimalne wymagania, którym zadość uczynić potrzeba koniecznie, jeżeli dzieło ma wywołać wrażenie średnio bodaj artystyczne. Chociażby więc nawet jak najłagodniejszą miarę przyłożyć do przedstawień Wagnerowskiej „Walkiryi“ (danej dwukrotnie w ubiegłym tygodniu) to jeszcze nie będzie można ich chwalić inaczej, jak tylko z zastrzeżeniami tak licznemi, iż ostateczny wynik nie wypadnie korzystnie. Najmniejsze bowiem wymagania, stawiane przez dzieło, przekraczają i siłę naszej opery i możność pomieszczenia jej w repertuarze obok innych, już z tego chociażby powodu, że „Walkirya“ wymaga długich studyów i nieustannych, a przytem ze strony wykonawców obok pierwszorzędnych kwalifikacyj, także i wielkiej świeżości, o którą trudno przy ciągłej naprężonej pracy.

„Walkirya“ nie szwankowała zresztą na punkcie sił solowych, lecz na punkcie całości. Orkiestra, tak licznie zbierająca laury za „Wertera“ i „Lohengrina“, w „Walkiryi“ nie stanęła na wysokości zadania, a to z powodu zbyt słabej obsady, niedostatecznego wystudyowania opery i braku odpowiedniego animuszu. Zespół instrumentów między sobą, jakoteż orkiestry ze ze śpiewakami i śpiewaczek (Walkiryj) między sobą chwiał się nieustannie, wszystko też wzięte razem dawało całość, jeżeli nie zawsze błędną, to przynajmniej niedostrojoną lub bladą: „lotowi Walkiryj“ brakowało — skrzydeł a „czarowi ognia“ — czaru... Lecz ponadewszystko niedostawało tej muzyce rytmu, tempa czystości.

Partye solowe wzięte odrębnie, przedstawiały się jak na nasze stosunki bardzo dobrze. Wszak Zygmunt i Zyglinda, w osobach p. Bandrowskiego i p. Korolewicz-Waydowej, znajdują bezsprzecznie najlepszych przedstawicieli między polskimi śpiewakami, a doskonałych w każdym razie, chociażbyśmy ich sądzili miarą bezwzględną nawet. Brunhilda pani Gembarzewskiej idealna jako aparycya, nie jest w śpiewie wolną od braków, lecz w ogóle trzyma się dobrze, a miewa nawet chwile bardzo szczęśliwe, jak n. p. wejście w akcie II i scena z Wotanem w akcie III. Szkoda wielka, że w scenie z Zygmuntem i Zyglindą nie umie się ani ożywić, ani wyzwolić z więzów owej liryki, która głosowi jej daje podkład jakiś płaczliwy, zarówno na niekorzyść dźwięku, jak i wyrazu deklamacyjnego.

Wymieniając dalej solistów, nie można pominąć pani Kasprowiczowej i p. Mossoczego, bardzo sumiennie spełniających swe zadanie, a w końcu i o Wotanie p. Zawiłowskiego słów kilka powiedzieć należy. Miałżeby on naprawdę być tak słabym, jak sądzą niektórzy?... Na to odpowiadam stanowczem zaprzeczeniem. Przed laty kilkoma p. Zawiłowski pod względem wokalnym był wytrzymalszym, nie uciekał z wysokich tonów, intonował je pewniej i świeżej; dziś obawia się górnych pozycyj, a często wskutek tego, czuje się skrępowanym i niepewnym. W całości jednak, dziś tak jak dawniej, w śpiewie jego i w deklamacyi (która tylko u wejścia nie była dość jasną), przebija zawsze talent i inteligencya, zdolność odczuwania żywszego niż u śpiewaków przeciętnej miary, a nadto znajomość stylu wagnerowskiego i zrozumienie postaci. Może ten jego Wotan wiele mieć braków, lecz posiada swą pewną godność artystyczną, o którą właśnie tak trudno. I nie można się dziwić, że dyrekcya uznała się zmuszoną (w tym wypadku okazała godną uznania sprężystość) zaprosić p. Zawiłowskiego, bo żaden z naszych barytonów, chociażby ostatecznie partyi głosowej podołał, nie ujmie jej w całość, zbliżająca się chociażby do pewnej artystycznej wyżyny, jak to uczynił Zawiłowski.

Wagner wogóle szczęścia nie miał w tygodniu bieżącym, bo i „Lohengrin“ się nam trochę popsuł. Tak n. p. chór III. aktu w wykonaniu środowem, brzmiał rozpaczliwie nieczysto, wogóle zaś śpiewał licho; kierownictwo tegorocznej opery widocznie nic nie zdziałało dodatniego w tym kierunku. Lecz i innych niedostatków było dość.

Nawet udział p. Maryi Boyer, którą poznaliśmy jako Elzę, nie zdołał ostatniego przedstawienia „Lohengrina“ wznieść do wyżyny poprzednich, dawanych z panią Korolewicz-Waydową; a pod pewnym względem obniżył nawet poziom estetyczny całości. Wagner nie znosi różnojęzyczności, która najrdzenniejszej zasadzie jego dramatu z gruntu jest przeciwną; wmieszanie też obcego języka w jednolitą dykcyę, niweczy w wysokim stopniu powagę dzieła, które Wagner tak znacznie wyżej postawić pragnął, ponad wszystkie „aryowe“ opery o tekstach bez głębszego znaczenia i bez poezyi.

Przedstawienie środowe było wyborną demonstracyą tego. Panna Boyer śpiewała bardzo pięknie, głos jej brzmiał pełnią i słodyczą, przybierał przeróżne odcienia, zmieniał swój wyraz od ekstatycznego szeptu, aż do akcentów szału; a jednak dysonas wytworzony mieszaniną języków, nie dał się w żaden sposób zatrzeć. Mam najmocniejsze przekonanie, że sama p. Boyer nietylko dostrzegła to, ale i czuła się skrępowaną tem odkryciem; dykcya jej bowiem, zazwyczaj tak jasna, w „Lohengrinie“ stała się wstydliwą, chowała się poza śpiew: artystka widocznie chciała ją zredukować do minimum. W duecie jednakże z „Lohengrinem“ nie dało się dłużej traktować partyi w ten sposób, artystka w najdramatyczniejszej scenie, była zmuszoną dać słowu pierwszeństwo. Lecz efekt zawiódł w zupełności. Bo jakkolwiek frazy końcowe duetu oddane były z wyrazem i z wielką siłą, to jednak komizm poufnej rozmowy kochanków, prowadzonej w dwu językach, zbyt jawnie wystąpił i musiał popsuć całą powagę artystyczną sceny, osiągniętą przez grę i śpiew pary tak doskonałych artystów, jakiemi są panna Boyer i p. Bandrowski.

Tydzień ubiegły przyniósł nam obok „Lohengrina“ jeszcze występ panny Boyer w „Werterze“, uwieńczony, rozumie się, dużem powodzeniem, ponadto zaś

I tego traktatu zobowiązanie niesienia sobie wzajemnej pomocy z całą siłą zbrojną także i w tym wypadku, a prowadzenie wojny przez obu kontrahentów będzie także i wtedy wspólnem, aż do wspólnego zawarcia pokoju".

Pomijamy na dzisiaj inne szczegóły owej interpelacyi. Chcemy jedynie zwrócić uwagę na fakt bardzo znamienny, że dzisiaj rano większość prasy wiedeńskiej wystąpiła z niesłychaną gwałtownością przeciwko dr. Kramarzowi. Wniesienie owej interpelacyi poczytuje mu ona niemal za zbrodnię stanu, za wyskok szalonej nienawiści przeciwko Niemcom za intrygę, uknutą w interesie nieprzyjaciół Niemiec.

Musimy tutaj zatem zaprotestować przeciwko takiemu postępowaniu dzienników wiedeńskich. Nie reprezentują one opinii całej Austryi i nie mają prawa występować samozwańczo w jej imieniu. Przeciwnie, musimy pochwalić dr. Kramarza za jego wystąpienie i żałujemy, że z młodoczechami nie poszło razem w tym wypadku całe Koło polskie.

Dr. Kramarz miał słuszność, iż prosił o interpretacyę art. II. Nie brakowało bowiem i nie brakuje od kilku miesięcy w prasie pruskiej usiłowań, aby sztucznie rozszerzyć znaczenie traktutu, łączącego Austro-Węgry z Rzeszą Niemiecką. W dziennikach niemieckich, które utrzymują notorycznie stosunek z urzędem kanclerskim, ogłaszają systematycznie rozmaici generałowie i dyplomaci pozasłużbowi artykuły, udawadniające, że monarchia habsburska musi iść Niemcom z pomocą na wypadek, gdyby te ostatnie, w czasie walk z Francya, zaatakowała także Anglia.

Ponieważ przebieg rokowań na konferencyi w Algesiras przedstawia się w gruncie rzeczy dosyć niepokojąco, przeto dr. Kramarz postąpił trafnie, wzywając rząd austryacki, aby tenże jawnie i niedwuznacznie zadokumentował wobec Europy, że Niemcy, nawet w czasie wojny z Francyą i Anglią nie powinny liczyć na pomoc Austro-Węgier.

Dr. Kramarz musiał opierać się na brzmieniu traktatu, nie mógł zatem wymienić wyraźnie Anglii i Francyi. Podkreślenie przecież zatargu o Maroko, jako źródła zaniepokojenia, mówi jasno, jakie to ewentualności, tudzież komplikacye ma dr. Kramarz na myśli.

Cios dra Kramarza był dobrze obmyślany i silnie zadany. Doskonałem także było podkreślenie, że Niemcy na Bałkanie nie oszczędzają i nie szanują stosunków gospodarczo-handlowych monarchii Habsburskiej z Serbią i Bułgaryą.

Interpelacya dra Kramarza przyszła w samą porę. Rząd niemiecki stracił bowiem możność grożenia na ucho dyplomatom francuskim i angielskim, bagnetami armii austryacko-węgierskiej. Choćby bowiem baron Gautsch pominął milczeniem interpelacyę dra Kramarza, toć zawsze świat dyplomatyczny europejski przekonał się, że wszelkie próby wciągnięcia Austro-Węgier w zatarg o Maroko, spotkałyby się z oporem potężnym większości ludów tej monarchii.

Tego jeszcze brakowałoby, żeby obywatele Austryi i Węgier krwią własną zdobywali dla Niemiec portymorza Śródziemnego!

Listy z Królestwa.

SĄDY SOCYALISTYCZNE.

Kielce, w lutym 1906.

W gubernii naszej mamy od czasu do czasu wypadki „socyalistycznych sądów". Podaję wam jeden z nich dla przykładu.

W d. 27 stycznia w jednym z folwarków dóbr Staszowskich (w pow. stopnickim), zjawiło się późno w nocy 4 towarzyszy, którzy w brutalny sposób wzywali rządcę kluczowego, aby się natychmiast ukazał. Jak się wyjaśniło, ci czterej mocno podchmieleni towarzysze, stanowili socyalistyczny sąd rytwiański (Rytwiany-cukrownia). Na wezwanie jednego z włościan ze Słupca, zjechał ów sąd dla rozstrzygnięcia sprawy wzywającego z innym włościaninem. Obydwaj udawali się do Ameryki i jeden posądził drugiego o kradzież 300 rubli.

Wezwany „sąd" zjawił się w mieszkaniu oskarżonego i, nie przeprowadzając żadnego „śledztwa", dawszy dla postrachu kilkanaście strzałów w pułap, zobowiązał „winowajcę" przysięgą do zapłacenia w ciągu kilku dni owych 300 rubli, z których 39 rubli oskarżyciel ma oddać sądowi jako wynagrodzenie. Jednocześnie ten sam „sąd" zjechał do pobliskiego folwarku dóbr staszowskich, wezwany przez stelmacha, który został pobity przez syna karbowego za kradzież siana dworskiego. „Sąd" skazał karbowego na utratę posady i wstąpił do rządcy kluczowego, aby go zmusić do wydalenia owego karbowego. Po półtoragodzinnem certowaniu się, „sąd" odjechał, grożąc strajkiem rolnym w kwietniu. X. Z.

EGZEKUCYA WOJSKOWA.

Z łaskawie udzielonego nam listu prywatnego, pisanego w dniu 6 lutego z Iłowa (w pow. sochaczewskim gubernii warszawskiej), wyjmujemy parę szczegółów, choć niektóre z nich (pobicie aptekarza), były już notowane w piśmie naszem za dziennikami warszawskimi.

Przed dwoma tygodniami zabili u nas starszego strażnika jacyś agitatorzy, którzy potem spokojnie Iłów opuścili. We wtorek zeszłego tygodnia (t. j. 30 stycznia) przybyło tu wojsko, złożone z seciny kozaków, 2 rot piechoty i roty dragonów z kilku urzędnikami. Najpierw przybyli kozacy i zaczęli rabować — krowy, jałowiznę, owies, siano, kartofle. P. M. zabrali krowę wartości 60 rubli i 2 korce kartofli. Krowę taksatorzy oszacowali na 25 rubli i te pieniądze zapłaci gmina, kartofli nie szacowali wcale. Od wielu innych gospodarzy zabrali po sztuce lub 2 bydła, albo też fury siana, słomy, owsa lub kartofli, szacując wszystko zaledwie w szóstej części prawdziwej wartości. Taksatorami byli Niemcy (koloniści miejscowi) i niektórzy łajdacy z naszych. Żandarmi przy pomocy kozaków robili rewizye w domach prywatnych nocami, aby mogli lepiej kraść. (Korespondent wymienia szczegółowo, co komu zginęło w czasie rewizyi). Po wsiach sąsiednich jeździło kozactwo i wymuszało pieniądze pod grozą nahajek, lub zabrania bydła. W nieludzki sposób poranili tutejszego aptekarza, potłukli mu lekarstwa, urządzenie w aptece, pianino, szafy, komody i lustra w mieszkaniu, zrabowali mu pieniądze, złote pierścionki, zegarki itp. Poranili także tutejszego organistę i zrabowali mu zegarek srebrny, kilkanaście nowych koszul, sztukę płótna, szklanki i łyżeczki do herbaty. Mniej ciężko pobili nauczyciela. Podczas rewizyj nigdzie nic nie znaleziono.

Dalej pod przewodnictwem wójta okrutnika szpicla (który to żołdactwo sprowadził) p. Górki, naczelnika powiatu i innych biurokratów z gubernii, we czwartek, dnia 1 bm. odbyło się zebranie gminne, na którem za przeprowadzenie polskich uchwał aresztowali Bartłomieja Majchrzyckiego, Jana Buczyńskiego, Józefa Widyńskiego i Zygmunta Gronkiewicza, pomocnika pisarza. Gdy w obronie uwięzionych przemówił dziedzic z Brzozowa p. Józef Ciechomski, dowodząc, że oni są niewinni, ponieważ robili to na mocy ukazu carskiego z roku 1864 i na mocy manifestu z dnia 30 października, to urzędnik z gubernii nie pozwolił mu mówić, aresztował go i natychmiast wysłał do cytadeli w towarzystwie żandarmów i kozaków. Potem aresztowali Jana Czyżewskiego, jakoby za udział w zabójstwie policyanta. Po przemówieniu i aresztowaniu p. Ciechomskiego, przemówił do chłopów satrapa z gubernii, tłumacząc im, że autonomia polega na zupełnem oderwaniu się Polski od Rosyi i namawiając ich, aby nie robili tego, czego żąda szlachta, ponieważ szlachta chce powrotu pańszczyzny.

Nakoniec dzika ta horda nałożyła na gminę kosztów 4800 rub., z których 3000 rub. ma być obrócone na korzyść wdowy po strażniku, a reszta na wojsko i 4 bm. Iłów opuściła.

BANDYTYZM NA PROWINCYI.

Radom, 11 lutego.

Życie w naszej gubernii w ostatnich czasach w gruncie rzeczy nie zmieniło się wcale. Stan wojenny pełen zwierzęco-brutalnych przejawów, zapełniający ofiarami cele więzienne, przy odgłosach batożącej nahajki, jęku bitych i od czasu do czasu salw i pojedyńczych strzałów, nie zdusił tlejącego ognia, nie przytłumił i nie opanował energii, rwących się w przyszłość mas ludowych i robotniczych. Walka z rządem nie osłabiła nawet innej walki, która odbywa się w łonie naszego społeczeństwa, a która jako walka dwóch pojęć, dwóch systemów, demokratyczno-narodowego i socyalistycznego wszelkich odcieni, trwa, potęguje się i waży. Organizacye tak jednej jak i drugiej strony czują, że od wytężenia energii ludzi, od ich zapału i ofiarności, od rozwinięcia i pogłębienia świadomości w masach, zależy nietylko najbliższa przyszłość, ale i rozwój wypadków na dalszą metę.

Świadomość ważności chwili zmusza organizacyę do prowadzenia agitacyi i akcyi w przyspieszonem tempie. Walne zmagania się — wiece — rozbijały się na dziesiątki i setki małych zebrań uświadamiających, agitacyjnych, z których wychodzące jednostki następnie mają promieniować na swoje otoczenie.

Nie można ani na chwilę się łudzić, ani też łudzić innych, że organizacye socyalistyczne zamierzają zmienić swą taktykę; że rok klęsk, w postaci bezmyślnie sprowokowanych strajków, które ogłodziły i zubożyły społeczeństwo całe, manifestacyj, gdzie bezbronne tłumy prowadzono na rzeź pod kule rozwydrzonego i rozwścieczonego wojska, zamachów, po których cały ogół oddany był przez tygodnie na łup żołdactwa, walki w postaci ograbiania kas gminnych i niszczenia monopolów, których koszty w całości ponosić musiały gminy, że rok taki już się zakończył i nie powróci. Przeciwnie, każdy kto się bliżej przypatrzył robocie socyalistycznej w miastach i na wsi, ten złudzeń takich nie posiada. Bezsprzecznie, działalność socyalistów do pewnego stopnia zdemaskowaną została w miastach i osadach fabrycznych, i robotnik polski, ten prawdziwy robotnik odnosi się dzisiaj inaczej do wszelkich zapewnień socyalistycznych o przyszłym raju i nie da się już tak

---

kilka koncertów, z których sprawę zdajemy według chronologicznego porządku.

Niedzielny koncert muzyki polskiej był w tym sezonie pierwszym i składał się przeważnie z rzeczy znanych, nowością dla słuchaczy stała się zatem jedynie Bersona Suita taneczna na orkiestrę, wykonana wcale dobrze, a przyjęta przez publiczność żywymi oklaskami. Suitę tę zaprodukowano we Lwowie po raz drugi, lecz obecnie z większem powodzeniem, niż przed laty, gdyż umieszczona w programie korzystniej, a wykonana przed publicznością uważniej słuchającą, znalazła warunki lepiej sprzyjające przedstawieniu swych zalet: płynnej melodyki, jasnej budowy i efektownej instrumentacyi, które, osobliwie w barwnym i żywym Krakowiaku w całej wystąpiły pełni. Reszta laurów dostała się wykonawcom, bo „Leszek Biały" Elsnera zbyt mało zainteresował słuchaczy, a utwory Szopena należą do rzeczy uznanych, nie oczekujących już oklasku ani krytyki. Zajęcie więc było zwrócone głównie ku pannom Calvasównej, śpiewaczce, i Rosenbuschównej, pianistce, które to obie młodziutkie koncertantki po raz pierwszy występowały na estradzie większego koncertu. Obie dały się poznać słuchaczom jako talenty wyraźne, nie dające się kwestyonować. U panny Calvasówny sympatyczny głos łączy się z wybitnemi zdolnościami deklamacyjnemi: dobrą dykcyą, zrozumieniem słowa miarą i wdziękiem, u p. Rosenbuschówny — wybitna muzykalność z talentem technicznym, który po pracy, widocznie bardzo sumiennej, wydał w rezultacie grę nadzwyczaj czystą, przejrzystą i biegłą, a nadewszystko spokojną i rytmiczną. Nie twierdzę, że zarzuty nie istnieją wobec produkcyi obu panien, są one jednak obie tak młode i tak zdolne, a niedostatki ich tkwią tak przeważnie w rzeczach natury zewnętrznej, że bezwątpienia w niedalekiej przyszłości usunąć się dadzą i dalszemu rozwojowi talentów nie staną na przeszkodzie.

Bogatszy treścią był koncert gal. Towarzystwa muzycznego, na którego zwięzłym programie umieszczono V Symfonię Beethovena, Griega balladę na głosy solowe (hr. Pelagia Skarbkówna i p. Makowska), Hansa Pfitznera dwa utwory orkiestralne i wreszcie Wagnera „Vorspiel" do „Meistersingerów". Kto tylko cokolwiek interesuje się ruchem muzycznym, ten niezawodnie wie, jak sprzeczne zdania obudził Hans Pfitzner swojem dziełem scenicznem „Die Rose vom Liebesgarten" dawanem obecnie we Wiedniu dość często. Otóż to skłoniło dyrekcyę Towarzystwa do zaprodukowania paru wyjątków orkiestralnych, które nie dały nam oczywiście pojęcia o ile Pfitzner umie być scenicznym, ale stały się w każdym razie próbką jego stylu i jako taka próbka, znalazły zupełnie słusznie w koncercie Towarzystwa miejsce dla siebie. Utwory bowiem nowe poznajemy radzi, choćby nawet wrażenie nie dorównało oczekiwaniom.

W tym wypadku tak się właśnie stało. Pfitzner, o ile go można z dwu tych utworów osądzić, należy do owych licznych obecnie kompozytorów, którzy całą pomysłość pragną zamknąć w kilku rozchodzących się — to w prawo to w lewo — motywach, w kilkunastu efektach instrumentalnych i w kilkuset dysonansach. Wyobrazić sobie łatwo, że w swoim „Ogrodzie miłości" kulturę nieprzygotowanych sekund i septym zaprowadził niezawodnie na wielką skalę; przyczem najprawdopodobniej sceniczne efekty kwitnąć muszą w całej pełni, bo ten zmysł rozbudził Wagner niezaprzeczenie u młodszego pokolenia. Ale czy w tem muzyka tkwi istotnie, to dopiero pytanie; bo „Marsz żałobny" bez odrobiny charakterystycznego rytmu, a „Cud kwietny" (wiosenna zatem jakaś fantazya), bez odrobiny świeżości, bardzo słabo świadczą o twórczości muzycznej kompozytora.

Jak wyglądały obok Pfitznera utwory Beethovena, Wagnera i Griega, odgadnąć nietrudno: V Symfonia (wykonana poprawnie choć może w tempie nieco za wolna), jak świątynia o greckich kolumnach, „Meistersingery", jak spichrz przepełniony ziarnem, ballada Griega, jak skarbnica melodyi...

Mieliśmy jednakże i jedną z tych produkcyj, w których już zupełnie nie zależy na tem, co wykonane będzie, tylko kto na estradzie stanie i jaki efekt imię jego na programie wywoła. Głośne ściągają najsilniej, a więc na afiszu czytamy ich bez liku: panie: Boyer, Gembarzewska, Jaszek-Sołtysowa, Zawiejska; panowie: Dianni, Floryański, Grąbczewski, Neuhauser, Troyanowski, Zaremba i chór akademicki, cała armia zdobywców! Koncert przybiera naturalnie rozmiary monstrualne, trwa długo, a swoją jednostajnością może najcierpliwszego słuchacza z równowagi wyprowadzić; że jednak przed dwoma miesiącami udało się coś podobnego w teatrze, czemuż więc nie spróbować było raz jeszcze; zwłaszcza, że „cel uświęca środki". A celem był fundusz sympatycznej Bratniej pomocy słuchaczów politechniki.

Szkoda tylko, że sztuka „zwyczajnie raz się tylko udaje", i że prawdziwość tego przysłowia musiał komitet odczuć na rezultacie finansowym koncertu. Publiczność bowiem, obojętnie przyjęła zapowiedź olbrzymiego koncertu, zgromadziła się dość nielicznie; na całej zaś imprezie dobroczynnej wyszedł jak się zdaje najlepiej — któżby jeśli nie p. Grąbczewski, to prawdziwe dziecko szczęścia? Zysk kierownika naszej opery był tym razem tylko moralny, lecz jakże mu teraz pożądany! Bohater kancelaryi teatru, sceny i — sali sądowej, na estradzie stanął w rzędzie... dobroczyńców: młodzież zaniosła do niego prośbę o współudział jego i podwładnych mu artystów; płaszcz wysokiego protektoratu okrył go na chwilę cząstką bodaj swego splendoru; tłumy mogły podziwiać jego uczynność... P. Grąbczewski dzięki koncertom i rautom, urządzanym pod hasłem: „cel uświęca środki", a na złość pannie Mechównie i innym stać się gotów wkrótce osobistością nawet sympatyczną i popularną...

Swoją drogą, sprawiedliwość nakazuje przyznać nie po raz pierwszy, że z trzech charakterów, w jakich dał się poznać miastu naszemu p. Grąbczewski, dyrektor opery, dżentelman i śpiewak: ostatni, zawsze wart najwięcej. Śpiew jego we czwartek mógł godnie stanąć obok produkcyi tylu zaszczytnie znanych wykonawców i byłby się z pewnością przyczynił do całości artystycznej, gdyby nie profuzya muzyki nagromadzonej przez komitet.

ST. NIEWIADOMSKI.

łatwo otumanić. Praca demokratyczno-narodowa zapuściła w wielu miejscach dobrze korzenie i utrudnia bezmyślną agitacyę wywrotowców, uświadomienie narodowe i społeczne postąpiło naprzód, a przekonanie, że walczący o prawa biorą ważne i ciężkie na barki obowiązki, stało się powszechnem. To są wszystko czynniki, które stawią poważną przeszkodę szkodliwej działalności, z drugiej zaś jednak strony zubożenie robotnika, któremu dziś często zagląda w oczy głód i nędza, tworzą podatny materyał zrozpaczonych, stojących na pochyłości, po której tocząc się, nietylko można być pchniętym do wszelakich awantur, ale do zbrodni i rozboju.

Ostatnie tygodnie dają nam pod tym względem dostateczny i obfity materyał. W Orońsku dokonano napadu na dom dzierżawcy i po wybiciu drzwi do mieszkania, kilkunastu drabów zabrało gotówkę i broń. W Maryampolu, Brzozach i Rożniszowie, gdzie przeprowadzone były uchwały co do języka polskiego i autonomii, wpadli gromadą socyaliści z Kozienic i po rozbiciu kas, wydarli z księgi dawną uchwałę i rozkazali zaprowadzić pod grozą rewolwerów nowy zarząd socyalistyczny, składający się z narzuconych 7 delegatów.

W Chiewiskach na dom miejscowego nadleśnego w czasie jego nieobecności napadła banda i wymusiwszy groźbą otworzenie mieszkania, po przeprowadzeniu rewizyi zabrała 14 rewolwerów, które z rozporządzenia naczelnika powiatu, poprzedniego dnia złożyli leśnicy. Rewolwery miały być dnia następnego odesłane do powiatu. Tego samego dnia inna banda, złożona z 7 ludzi, nie otrzymawszy pieniędzy w Rzucowie od rządcy p. Genelego, rzuciła do otwartego ganku bombę. Wybuch spowodował wybicie wszystkich szyb i strzaskanie jednego z filarów podtrzymujących ganek.

We wsi Kowalu w powiecie radomskim, banda złożona z 20 napastników, uzbrojonych w rewolwery i strzelby, napadła na dom administratora parafii ks. Nurowskiego. Bandyci dostali się do mieszkania, pod pretekstem „wezwania do chorego“. W tym wypadku zbójom był pomocny organista, który mając przyłożoną lufę rewolweru do czoła, skłonił księdza do otwarcia drzwi. Napastnicy zabrali srebra i złoto, precyoza i 100 rubli gotówką. Ta sama banda w godzinę później dostała się we wsi Ruda-Wielka przez wyłamane okno do mieszkania Lejby Lidermana, któremu zabrała 40 rubli.

Inna banda złożona z 40 ludzi dokonała tegoż dnia o godz. 7 wieczór, napadu na dwór w Wałcnowie, własność p. Fabiana Lerczyńskiego. Napastnicy uzbrojeni w rewolwery, wtargnęli do mieszkania, otoczywszy poprzednio oficynę i czworaki. Przed każdem oknem i drzwiami stało po dwóch uzbrojonych ludzi.

Dwór otoczony był ze wszystkich stron, a napastnicy ustawili straże nawet i na ścieżynie, wiodącej od wsi do dworu. Po gruntownej rewizyi, która trwała 1·30 godziny, rabusie czy też rewolucyoniści (część była w maskach i wyrażała się nader poprawnie) zabrali dubeltówkę, rewolwer i 200 rubii gotówką. Kiedy gospodarz od zabierającej się do powrotu bandy zażądał jakiegoś znaku, któryby go mógł bronić przed napadem innej bandy, otrzymał od przewódcy charakterystyczną odpowiedź: „Dzisiaj pan nie chcesz oddać wszystkich pieniędzy, ale jak przyjdzie inna banda i weźmie pana na tortury, to w tedy będziesz pan dla niej łaskawszy i uprzejmiejszy“. Pani Lerczyńska, młoda jeszcze kobieta w ciągu tych paru godzin osiwiała.

Taka jest krótka, pobieżna historya ostatnich dwóch tygodni.

TAMTEN.

Wiadomości polityczne.

CHŁÓD I GŁÓD W HISZPANII.

Do Madrytu nadchodzą poprostu straszne wiadomości z prowincyi, a szczególnie z Andaluzyi. Położenie, w jakiem się znajdują robotnicy w południowych prowincyach hiszpańskich wskutek braku pracy, jest o wiele bardziej poważnem, niźli się tego domyślano. W prowincyach Sewilli, Kadyksu, Malagi i Grenady, gdzie zimna ostatnie spowodowały wymarznięcie trzciny cukrowej, rujnując całe okolice i pozbawiając robotników pracy około plewienia, liczne bandy robotników włóczą się po kraju, zdobywają folwarki, rabują kurniki, zatrzymują wozy dostawiające chleb dla folwarków, rabują piekarnie i składy żywności i grożą porwaniem się na właścicieli ziemskich, jeżeli sytuacya obecna się przeciągnie. W wielu miastach tłumy wygłodniałych żywiono dotąd ze składek publicznych, lecz nieudanie się zbiorów uniemożliwia obecnie przyjście z pomocą zbyt wielkiej liczbie nędzarzy. Tysiące pozbawionych pracy czeka, ażeby zapobieżono tej strasznej sytuacyi, której następstw nawet przewidzieć trudno, jeśliby to dłużej potrwało. Potrzeba pożytecznych dzieł, których zupełny brak, a które w interesie publicznym są poprostu niezbędne w państwie cywilizowanem. Dość powiedzieć, że w samej prowincyi Grenady na 56 miast, 53 nie ma ani dróg, ani ulic uporządkowanych.

Ale jest to stopień nędzy, któremu bodaj czy będzie można zaradzić!

ARMIA PRZECIWSTRAJKOWA.

Charakterystycznem jest, że pierwsza republikańska Francya, w której socyaliści zażywają tak możnego i tak bezpośredniego wpływu w samym rządzie, zamierza utworzyć poprostu osobną armię, która ma być używana w razie strajków w celu utrzymania porządku. Jak już donosiliśmy w telegramach, francuskie ministerstwo wojny wypracowało już projekt korpusu żandarmeryi ruchomej, złożonego z piechoty i kawaleryi, którego zadaniem byłoby interweniować na prowincyi w podobnych wypadkach, jak gwardya republikańska w Paryżu. Nowa organizacya ta uczyniłaby niepotrzebnem odwoływanie się do wojska, szczególnie podczas strajków, gdyż znajdowałaby się w ciągłych rozjazdach i koncentrowałaby się w odpowiedniej liczbie, gdyby tego zaszła potrzeba. Koszt tej nowej „armii przeciwstrajkowej“ wynosiłby w pierwszym roku 1,700.000 franków, zaś z chwilą zupełnego wprowadzenia w życie 3,300.000 fr. Prócz tego przewidziano wydatek 2,500,000 fr. na emerytury.

PODWÓJNA KONFERENCYA.

Jeden fakt naczelny w całej sprawie marokańskiej uwidocznił się dotychczas — ten mianowicie, że Niemcy, które konferencyę zwołały, nie myślą wnieść wyraźnych propozycyj i jasno je na formalnem posiedzeniu delegatów przedstawić. Natomiast wywierają na dyplomacyę francuską bezustanny nacisk w drodze nieformalnych negocyacyj, usiłują zmusić ją do wniesienia rzekomo samodzielnych propozycyj tych i takich, które zostały postanowione w Berlinie. Więc, podczas gdy formalna konferencya w Algesiras zajmuje się, jak gdyby dla zabicia czasu, szczegółami kwestyi clowej i czeka na decyzye sułtana z jednej strony, a z drugiej na berlińskie instrukcye dla niemieckiego delegata — tenże p. Radowitz konferuje bezustannie z p. Révoilem, a równocześnie w Paryżu, ks. Radolin odbywa codzienne narady z p. Rouvierem. Z tem wszystkiem, półurzędowe pisma niemieckie głoszą, iż rozmowy w Paryżu i w Algesiras są tylko próbne, gabinetów berlińskiego i paryskiego niczem nie wiążą.

Jest to objawem, dla mocarstw bynajmniej nie zaszczytnym, że ich pełnomocnicy są w ten sposób pozbawieni istotnych swych czynności i zadań. Lecz dowodzi to również wielce niebezpiecznego naprężenia francusko-niemieckich stosunków — skoro unika się zasadniczej dyskusyi „in gremio“, na co przecież konferencya się zebrała.

Korespondent „Timesa“ donosi, że p. Radowitz proponuje teraz — rozumie się atoli... „próbnie“ — ażeby organizacya policyi w marokańskich miastach portowych była zostawioną sułtanowi, mogącemu radzić się i używać ewentualnej pomocy mocarstw drugorzędnych. Tę propozycyę Francya odrzuca. Berlin zaś odrzuca również stanowczo francuską propozycyę, według której organizacyę miałyby przeprowadzić łącznie Francya z Hiszpanią. Czas jakiś mówiono o możliwem pośredniczeniu Zjednoczonych Stanów.

Dziś uznano, iż żadna moralna presya nie pomoże. Dotychczas bowiem tylko Francya poczyniła wszelkie ustępstwa. Pierwszem i największem było samo przyjęcie konferencyi i przystąpienie do niej. Ażeby je otrzymać, ks. Bülow nie szczędził zabiegów i obietnic. Swego czasu donosił berliński ambasador Francyi swemu rządowi: „Kanclerz zapewnia, że jeśli przyjmiemy konferencyę, to dyplomacya cesarska zajmie w późniejszych układach postawę, z której będziemy całkiem zadowoleni“. Tymczasem obietnica okazała się płonną. Następnie, w ciągu samej konferencyi, Francya poczyniła dalsze ustępstwa — Niemcy zgoła żadnych. W Berlinie głoszą, że ogromnem ze strony Niemiec ustępstwem było i jest zgodzenie się na zasadę... zupełnej swobody Francyi na pograniczu algierskiem. Lecz tę swobodę Francya miała zawsze — nie z łaski niemieckiego rządu, tylko na podstawie traktatów z Marokkiem i z powodu swego położenia geograficznego. Nigdy też zasada ta nie może podlegać najmniejszej kwestyi.

PONOWNA KAMPANIA ANTIMILITARYSTÓW WE FRANCYI.

Tydzień zaledwie minął od zaaresztowania przewódców antimilitaryzmu, skazanych wyrokiem sądów przysięgłych w Paryżu na surowe kary więzienne, a już znowu pojawiły się plakaty, nawołujące do otwartego buntu. Treść odezw jest ta sama co poprzednio: żołnierze mają wstydzić się munduru i otwarcie powstać przeciw oficerom. „Zaniechaliście swoich interesów — głoszą odezwy — porzuciliście pracę na to, ażeby stać się trzodą, którą uczą zabijać“. Poprzednie plakaty miały około 20 podpisów — dzisiejsze mają 2.000. W ten sposób utrudniono władzom dochodzenie istotnych autorów odezwy i pociągnięcie ich do odpowiedzialności. Ale plakaty oznajmiają nadto, że „międzynarodowe stowarzyszenie antimilitarystów“, ma do dyspozycyi prokuratoryi państwa dalszą jeszcze listę podpisów, jeśli obecna nie wystarczy.

Rząd jednakże jest silnie zdecydowany ścigać antymilitarystów nieubłaganie. Jak donoszą z Paryża, onegdajsza rada ministrów postanowiła wytoczyć proces kryminalny sprawcom ostatniej odezwy.

Przegląd prasy.

Czy ilość mandatów ma znaczenie dla interesów narodowych. — Zasługi ks. Stojałowskiego i jego atak na demokracyę narodową.

= Lada dzień już wygotowywany w kancelaryach ministeryalnych projekt reformy wyborczej do parlamentu wyjdzie na światło dzienne i zostanie przedmiotem obrad Rady państwa. Rozegra się walka, która zadecyduje o przyszłości państwa austryackiego i o naszej w tem państwie. W kraju naszym niewątpliwie ogół oświadcza się za potrzebą reformy i za oparciem jej na podstawie głosowania powszechnego. Wśród zwolenni-

4)

KAZIMIERZ ROJAN.

Jutrzenka.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Jak na dobitkę Bartosz Guzowski sięgnął po mandat do Sejmu właśnie w tym czasie, kiedy podobnem pragnieniem oddychać począł Zdzisław Ogiński.

Przeciwnicy starli się na arenie wyborczej i przepadli obaj, głównie dlatego, że ieden drugiemu miejsca ustąpić nie chciał. Wśród walki wyborczej głosy się rozbiły: część poszła za pieniądzmi Ogińskiego, część oświadczyła się z wolnej woli za Guzowskim a ostatecznie trzeci kandydat wypłynął po trupie zwaśnionych sąsiadów.

Odtąd Zdzisław Ogiński, który prawie jednocześnie przegrał proces z gminą o serwitutowe sady, zapłonął wściekłym gniewem ku niewyświęconemu naczelnikowi gminy i na każdym kroku starał mu się dokuczyć, tudzież dać do poznania, że między Ogińskim a jakimś tam Guzem, potomkiem dworskiego sługi istnieje bezdenna przepaść. Tępy i ograniczony dziedzic olchowieckich włości, posunął swój gniew do tego stopnia, że nawet raz zabronił leśniczemu sprzedaży materyału budowlanego na szopę naczelnika gminy.

Pan Bartosz miał syna jedynaka, któremu na chrzcie świętym dano imię Grzesia.

Ten to Grześ był właśnie owym młodzieńcem, który pewnej [illegible] niedzieli, zamiast pańskich kaczek upolował na stawie młodziutką siostrę Zdzisława Ogińskiego.

Grześ chodził do gimnazyum.

Co wakacye przyjeżdżał do ojcowskiej zagrody na wypoczynek, zrzucał z siebie paradne miejskie odzienie, wdziewał parciana bluzkę, buty z cholewami i brał się za wolą ojca do snopów, kosy i cepa, zaś za własną wolą, wbrew ojcowskim zakazom, pamiętał o strzelbie i dzikich kaczkach pana Zdzisława.

Właściwie naczelnik gminy nie byłby bronił synowi myśliwskiej zabawki, wszakże sam po piątej gimnazyalnej kupił Grzesiowi, w nagrodę pilności, starą lankastrówkę u leśniczego. — atoli polowania w całej okolicy zarówno na dworskich obszarach jak i kompleksach gminnych, pozostawały w rękach młodego Ogińskiego — a naczelnik gminy, jako ten, któremu poruczono wymiar prawa i sprawiedliwości w gminie, nie mógł przecie zezwolić, aby mu zarzucono, zwłaszcza ze strony Ogińskich, iż własny jego syn postępuje bezprawnie, mało bezprawnie — wprost haniebnie, po złodziejsku.

Co prawda, kradzież cudzej zwierzyny nie jest tem samem, czem kradzież obcego pugilaresu z kieszeni, i u wielu amatorów myśliwskiego sportu uchodzi nawet za czyn junacki, wszelako naczelnik gminy, człek miłujący rolę, poprawny tryb życia, politykę i przepis, nie miał ani do sportów ani do awanturniczych zachcianek syna sympatyi. Zresztą może byłby patrzył na wybryki Grzesia przez palce, gdyby w grę nie wchodziła własność Ogińskich, tych Ogińskich, z którymi toczył zażarte spory i którzy nim pomiatali.

To też gdy Grześ, ukończywszy siódmą klasę, przyjechał na wakacye i zaraz pierwszego dnia zabrał się do czyszczenia zardzewiałej nieco lankastrówki, stary widząc to, położył mu rękę na ramieniu i rzekł surowo:

— Słuchajno, smyku. Jeżeli chcesz koniecznie strzelać, to idź sobie do sadu na wróble i sroki... Czasami zobaczysz tam wilgę i dzięcioła, ale pamiętaj co ci zeszłego roku mówiłem: na Ogińskiego pola ty mi nie chodź, be mimo dobrych świadectw, sprawiłbym ci taką łaźnię, żebyś ją do końca życia nie zapomniał. Ja nie chcę, aby mi ćwirkano w oczy, że u mnie w domu ładu nie ma, albo ciągano za kłusownictwo syna po sądach. Rozumiesz?

Grześ skinął głową na znak, że rozumie, w gruncie rzeczy jednak nie rozumiał; nie rozumiał najpierw jak można bronić mu polowania na stawie, dalej jak można prawdziwego myśliwego zachęcać do strzelania wróbli i srok w ogrodzie, wreszcie jak można ośmioklasistę nazywać „smykiem“ i grozić mu łaźnią. Czy to przemówiła w nim krew prababki „zapatrzonej w górę“, czy też inna jaka atawistyczna żyłka, nie wiadomo, to jednak pewne, że mimo solennego przyrzeczenia, danego ojcu, wykradał się niekiedy przed świtaniem z domu, i kołując przez olchowiecką dąbrowę, szedł na Rutkę, gdzie się wywodziły i najczęściej żerowały stada krzyżówek i cyranek.

Trudno! — była to już taka sobie myśliwska kleptomania nie gorsza, ani lepsza od biżuteryjnych, za które sądy nie karzą. Grześ namiętności swojej tamy położyć nie umiał, a wybierając się cichaczem na łowy, baczył jeno, aby po pierwsze: nikt ze służby dworskiej nie wyłapał go na gorącym uczynku, powtóre, aby ojciec nie dowiedział się o łamaniu zakazu.

(D. c. n.)

ków jednak reformy widzimy dwa wyraźnie zarysowujące się obozy. Jeden pragnie wpłynąć na ukształtowanie reformy w ten sposób, aby nie osłabiała ona znaczenia żywiołu polskiego ani w kraju, ani w państwie. Ilość mandatów, przeznaczonych dla Galicyi, podział kraju na okręgi wyborcze i zabezpieczenie przedstawicielstwa mniejszości polskich w okręgach wschodnich — oto zagadnienia, nad których pomyślnem rozwiązaniem obóz ten pracuje gorliwie i bądź co bądź będzie to w znacznej części jego zasługą, jeśli reforma wyborcza nie skrzywdzi nas w tym stopniu, w jakimby tego pragnęły rozmaite sfery wiedeńskie. Niewątpliwie jednak lepszych mielibyśmy prawo oczekiwać rezultatów, gdyby opinia kraju była bardziej jednolita i stanowcza.

Z pośród dawnej „demokracyi skoncentrowanej“ bardzo trafnie zrozumiał doniosłość chwili i potrzebę obrony interesów narodowych dr. Tadeusz Rutowski. W artykule swoim „Reforma wyborcza a Galicya“, nie poruszył on wszystkich zagadnień, ze sprawą tą związanych, ale natomiast dobrze opracował te, któremi się zajął. Przedewszystkiem wykazuje autor cyfrowo pokrzywdzenie Galicyi przez dzisiejszą ordynacyę wyborczą. Nie ma kraju austryackiego, któryby miał tak mało posłów względnie do swej ludności, jak Galicya.

„Musi być — dodaje dr. R. — w tym kraju koronnym, w tej dzielnicy ziem Rzeczypospolitej, w tym narodzie, którego tylko część należy do Austryi, niepospolita moc i historyczna rola dla państwa i monarchii, skoro mimo takiej niesłychanej krzywdy, poniesionej tyle razy, ta obcięta reprezentacya zdołała tyle obronić interesów kraju.“

Procentowy udział Galicyi w Radzie państwa staje się kwestyą jeszcze donioślejszą, niż dzisiaj przy głosowaniu powszechnem. Reforma grozi nam bądź co bądź utratą pewnej ilości mandatów na wschodzie, a i sama reprezentacya polska, jak przewiduje autor, będzie mniej zwartą i jednolitą, niż obecnie, a więc i mniej sprawną w działaniu na zewnątrz.

Autor następnie szczegółowo wylicza, ile krajowi naszemu należy się mandatów ze względu na jego zaludnienie, obszar, oraz na liczbę dostarczanych państwu rekrutów. Są to rzeczy znane, ale które przypominać wciąż należy. Słusznie zwraca nadto dr. R. uwagę na „imponderabilia“. Podnosi on, że dla państwa wielkie ma znaczenie, iż ten największy z krajów monarchii zamieszkuje część narodu polskiego, podzielonego, ale żywego i

„że ta część narodu w Austryi żyje nierozerwalnem życiem całego narodu na olbrzymich przestrzeniach w dwóch sąsiednich mocarstwach, wywierając nawet w swej „bezpaństwowości“ olbrzymi wpływ na ich państwowe życie...“

Dr. Rutowski zwraca dalej uwagę, że wszystkie narodowości austryackie czynią energiczne zabiegi o zapewnienie sobie możliwie największej ilości mandatów w nowej Radzie państwa i powiada, że z naszego kraju winna pójść komenda, aby do nowego pokrzywdzenia nie dopuścić.

„Otóż trzeba — dodaje autor — ażebyśmy sami się bronili, a nie popełniali błędów z prawej, czy z lewej strony.“

Podczas zaprowadzenia V kuryi konserwatyści nasi dopuścili się krzywdy Galicyi.

„Odwróciła się sytuacya — a dziś znowu grozi, żeby się nie znaleźli swoi, z drugiego końca, którzy gotowi zgodzić się na każdą cyfrę mandatów, byle jak najgładziej przeszła reforma i jak najrychlej dostali powszechne głosowanie. Byłby to błąd równie ciężki“.

= Niestety, istotnie śród zasadniczych zwolenników mamy cały obóz, który bez zastrzeżeń popiera projekt rządowy i wysyłanie deputacyj dziękczynnych uważa za „upominanie się o prawa“. Ideowy przewódca tego obozu, socyalistyczny „Naprzód“ krakowski, ukuł już nawet teoryę, która ma dowieść, że dla interesów ludu polskiego jest rzeczą obojętną ilość mandatów.

„Cóż bowiem — powiada w nrze 40 — chłopu polskiemu np. przyjdzie z niewiedzieć ilu mandatów, jeżeli te mandaty będą w rękach jego wrogów politycznych i klasowych? Wrogów, którzy będą zawierali w parlamencie sojusze z jego innymi wrogami politycznymi, klasowymi, a nawet narodowymi (?)“.

W socyalistycznej ograniczoności „Naprzód“ nie rozumie, że jest cały kompleks interesów wspólnych tak dla całego narodu, jak dla całego kraju. Pomimo zażartej walki Czechów z Niemcami, w obronie interesów ekonomicznych królestwa czeskiego występują niejednokrotnie wspólnie Czesi i Niemcy. Nawet u nas, mimo nizkiego poziomu politycznego wykształcenia posłów ruskich, występowali oni niekiedy w sprawach ekonomicznych razem z Polakami. W sferze podstawowych zagadnień ekonomicznego podźwignięcia kraju, nie możemy liczyć na poparcie przedstawicieli innych krajów, z jakiejkolwiekby warstwy pochodzili owi reprezentanci. Robotnicy czescy, czy dolnoaustryaccy nie mają żadnego interesu w rozwijaniu konkurencyjnego przemysłu u nas i tylko silna reprezentacya galicyjska może zmusić rząd i parlament do wydania praw i rozporządzeń potrzebnych nam w tym celu.

Nie dziwimy się „Naprzodowi“. Socyaliści nasi są przedewszystkiem galicyjskim oddziałem stronnictwa ogólno-austryackiego i zależni są nietylko organizacyjnie i materyalnie, ale i duchowo od zarządu głównego. Słuchają oni z całą ufnością komendy i nie zdają sobie sprawy z tego, że zarząd ten jest bardzo wyraźnie narodowo-niemiecki, że dąży on tak samo, acz odmiennie, do utrzymania w Austryi centralizmu i przewagi niemieckiej. Nie można robić zarządowi żadnego zarzutu z tego powodu, natomiast niepodobna nie stwiedzić, że socyaliści nasi niejednokrotnie już nierozumieniem odrębnych interesów naszych warstw pracujących, przynieśli im wyraźną szkodę i teraz, jak widzimy, gotowi zrobić to samo.

I tu mamy prawo do dziwienia się. Bo oto podobne niezrozumienie wykazuje nie kto inny, jak sam, p. Daszyński, który w charakterze sojusznika Polskiej Partyi Socyalistycznej tyle razy oburzał się na „socyalhakatyzm“ socyalistów Rzeszy niemieckiej, który tak niedawno jeszcze słusznie dowodził w swoim głośnym „Liście otwartym“, że Królestwo Polskie nie powinno iść pod komendę rewolucyi rosyjskiej, lecz przeciwnie powinno mieć własne cele i ich przedewszystkiem bronić. I oto ten sam p. Daszyński na socyalistycznej konferencyi okręgowej w Krakowie w d. 4 bm. wypowiedział tę samą myśl, którą zawiera przytoczony urywek „Naprzodu“, wypowiedział ją nawet wyraźniej i dobitniej. Według sprawozdania „Naprzodu“, (Nr. 40), p. Daszyński na owej konferencyi rzekł mianowicie:

„Narodowi demokraci zgadzają się na reformę wyborczą, ale mówią, że chcą dla swego kraju więcej mandatów i to kosztem Czechów i Niemców“.

Ze słów powyższych wnosićby można, że p. Daszyński nie uważa Galicyi za „swój kraj“, poczem staje się już zrozumiałem, że powiększenie ilości mandatów galicyjskich do normy, odpowiadającej zasadzie głosowania powszechnego i równego, poczytuje on za istotną krzywdę Czechów i Niemców, przeciwko której zupełnie słusznie bronić się będą. Ale słuchajmy dalej:

„Wiedzą oni (tj. demokraci narodowi), że wtedy Niemcy i Czesi staną się też przeciwnikami reformy wyborczej, skoro ona da im mniejszą ilość mandatów. Dla nas nie jest rzeczą ważną, ile mandatów, ale jakich posłów w parlamencie mieć będziemy, bo wtedy sojusz nasz z prawdziwymi obrońcami ludu, czy to oni będą narodowości czeskiej, czy niemieckiej, pozwoli nam bronić interesów ludu skutecznie i uczciwie“.

Argument podobny z ust innego socyalisty uważać byśmy mogli za dowód tylko nierozumu. P. Daszyński, jako sojusznik P. P. S., zdaje jednak sobie sprawę z tych rzeczy, niezbyt zresztą skomplikowanych, to też co do niego wyprowadzić musimy wniosek, że nie chce on „bronić interesów ludu uczciwie“.

= W cytowanym wyżej artykule „Naprzód“ długo jeszcze dowodzi, że mniejsza ilość mandatów nie grozi naszym interesom narodowym, bo z jednej strony prawdą, na szczególną uwagę zasługującą i dlatego co specyalnym drukiem wyróżnioną, ma być, że „pod względem narodowym liczba nie jest decydującą“, z drugiej zaś

„poprostu niemożliwością jest dzisiaj wynarodowić jakiś naród w Austryi zapomocą parlamentarnej polityki“.

Zapewne, wynarodowić w brutalnem znaczeniu tego wyrazu, jest dziś niemożliwością w Austryi, w której żaden naród nie stanowi przeważającej części ludności. Ale od „parlamentarnej polityki“ zależy stopień rozwoju narodowego i kulturalnego, jaki danemu narodowi osiągnąć się pozwoli. My np. nie potrzebujemy się obawiać, żeby nas gwałtem przerabiano w Austryi na Niemców, ale jednak mimo wszystko, istnieje dla nas kwestya „unarodowienia szkoły“, która rozstrzygnięta być może pomyślnie wówczas tylko, jeśli za pomocą polityki parlamentarnej osiągniemy oddanie w nasze własne ręce ustroju szkolnictwa.

I takich kwestyj kulturalnych, narodowych i ekonomicznych, których rozstrzygnięcie pomyślne zależeć będzie od siły naszej reprezentacyi, przytoczyćby można tysiące.

Przykłady, którymi „Naprzód“ chce dowieść słuszności swej prawdy, tłustym drukiem odbitej, są wprost niedorzeczne. Rzecz prosta, że większość nie może gnębić mniejszości bez żadnych ograniczeń, zwłaszcza, jeśli żywioł, mający w reprezentacyi mniejszość, rośnie w siłę społeczną.

Czesi zdobywają „znacznie więcej placówek narodowych, niż Niemcy“, nie „jako mniejszość“, ale jako żywioł, który poczynił ogromne postępy pod względem narodowym i ekonomicznym i dlatego musi odbierać placówki, zagarniane dotąd niesłusznie przez Niemców. Śmiesznem jest przecież przypuszczenie, że pod względem narodowym Czesi mieliby gorsze warunki rozwoju, gdyby uzyskali większość. Ile lat walczą oni bezskutecznie o drugi uniwersytet, o prawa języka w urzędowaniu!

I znowu przykład Niemców morawskich bynajmniej nie popiera twierdzenia, że „są sytuacye, w których polityka mniejszości jest korzystniejszą narodowo, niż polityka większości“. Niemcy morawscy istotnie „pozbyli się większości mandatowej i dziś są z tego zadowoleni“, ale dlatego tylko, że większość tę musieli bądź co bądź w najbliższej przyszłości utracić, a obecnie z okazyi dobrowolnego ustępstwa mieli sposobność zabezpieczyć się przed niebezpieczeństwem, jakie groziło ich interesom narodowym, gdy się okażą w mniejszości.

Krętactwo, do jakiego uciekać się muszą ideowi przewódcy c. k. radykałów naszych jest najlepszym dowodem, że złej bronią sprawy.

= Wychodzi w Krakowie rok drugi „katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących“ p. t. „Postęp“, które obecnie przemawia w imieniu „centrum ludowego“. Owo centrum nie zorganizowało się jeszcze i pracuje dopiero nad wyrobieniem programu, tem dziwniejszem wydać się też musi, iż „Postęp“ uznał za stosowne w jednym z ostatnich numerów wystąpić przeciwko demokracyi narodowej, która jakoby „w ostatnich tygodniach wyrosła z pod ziemi“ i swem istnieniem przeszkadza zjednoczeniu sił ludowych.

W czyjem imieniu przemawia „Postęp“? Nasz organ ludowy „Ojczyzna“ wychodzi rok czwarty, istnieje więc dłużej nie tylko niż „Postęp“, ale i „Gazeta Niedzielna“ wydawana przez ks. Wesolińskiego, który także wszedł do owego „centrum ludowego“. O zamachach więc na stan posiadania, jeżeli w ogóle o takich zamachach może być mowa, nie my chyba oskarżani być możemy. Sam tylko ks. Stojałowski pracuje dłużej na niwie ludowej, on to też — jak się przekonywamy z porównania z artykułami „Wieńca-Pszczółki“ — jest autorem artykułu w „Postępie“.

Dobrze to wiedzieć, bo wówczas łatwo ocenić perfidyę stawianych nam zarzutów. Powiada on, że nie trzymamy się jakoby trzech zasad, od których ani na krok odstąpić się nie powinno: wiara święta, miłość ojczyzny i troska o dobrobyt ludu. Za daleko zaprowadziłoby nas wykazywanie szczegółowe kłamliwości jego zarzutów. Oświadczyć tylko z góry musimy, że ani chcemy, ani możemy współzawodniczyć z jego zasługami dla wiary świętej i dla ojczyzny.

Znane są one przecież powszechnie. Któż, jak nie ks. Stojałowski pisywał do „Warszawskiego Dniewnika“, wysławiał carat w chwilach, gdy dopuszczał się on najdzikszego prześladowania naszego narodu, któż, jak nie on, wywołał swem moskalofilstwem pamiętną scenę w Sejmie. Któż dalej, jak nie ks. Stojawowski systematycznie wykazywał, że między schyzmą a katolicyzmem niema właściwie żadnej różnicy, któż, jak nie on poniewierał władzą biskupią i ściągnął na siebie klątwę papieską.

Nie, z tak zasłużonym dla wiary i ojczyzny mężem polemizować nawet się nie godzi. Czy dobrze jednak robi „Postęp“ i centrum ludowe, że ks. Stojałowskiego na czoło robót swoich wysuwa?

Z teatru.

„Gra“ — tryptyk sceniczny Jerzego Żuławskiego.
(Dokończenie.)

To ostatnie kłamstwo, to gra najpospolitsza, bonajczęstsza: kłamstwo niemądre. Nie jest ani piękne, jak u aktorki z pierwszego obrazu, ani pomysłowe i praktyczne jak u „bezinteresownego przyjaciela“, lecz, mówiąc paradoksem, kłamstwo najprawdziwsze, nie rodzące aż tragedyi, lecz przykre. I „finałem komedyi“ jest nie śmierć przeczulonego człowieka, o to w tym wypadku mniejsza, lecz klasyczne słowa grającej miłość kobiety; tak się nie rozchodzi na tem przyciemnionem skrzydle tryptyku o tragedyę, że zupełnie nie uważamy na to, w jaki sposób się ona rodzi, że już właściwie jest gotowa z góry i bohater jest na samym początku skazany na śmierć, dlatego tylko, że jest przeczulony, i że zbyt lekkomyślnie o swoich obowiązkach się odzywa.

O cóż tedy chodziło autorowi „Gry“? — Nie o dowodzenie, że kłamstwo jest, ani że jest wszędzie jego cień, gdzie jest słońce prawdy; nie zamyślał poeta dokumentować traktatu: „O potrzebie kłamstwa“. Autorowi chodziło o — pointy kłamstwa, o finały granych znakomicie komedyj, i dlatego niedostrzegalnych. Pointę kłamstwa dostrzedz trudno, bo albo jest w masce prawdy, albo wychodzi na koturny z tragedyi, albo się rozpływa w uśmiechu, a od ujścia idąc można dojść do źródeł i źródła odkrywał poeta. Droga niezmiernie trudna. Kłamstwo wykwintne, kłamstwo pełne artyzmu mistrzowskie i wyszkolone zaciera za sobą ślady tak pracowicie, że odkrywanie ich jest pracą uciążliwą, a tem jest trudniejsze śledzenie krętej i długiej drogi, że kłamstwo — w kulturze swojej ma przejęcie się niezmiernie sobą, i aktor kłamstwa staje się w grze artystą, który sam granic nie rozróżnia. I dopiero pointa oddzielona, uplastyczniona rzuca światło na drogi przebyte, wstecz do źródeł w duszach ludzkich. To jest obnażanie kłamstwa i ukazywanie go w nagości, cel w chwili pisania tryptyku o kłamstwie jedyny, nie zważający na historye uboczne, dekoracye kłamstwa, tragedye końcowe.

Autor upozował kłamstwo na scenie, tak jak się ono samo pozuje, i z póz niezliczonych wybrał trzy udające miłość, najbardziej zajmujące, najbardziej rafinowane, lub subtelne. I zamiar artystyczny prawie że nie mógł wyjść inaczej na scenę jak tylko w formie, którą autor wybrał; kłamstwo zmieniało kostyum trzy razy, działało szybko, nieraz nawet bez oglądania się na ścisłość która czyni powoli; gdyby Żuławski ideę swoją ubrał w bardzo pomarszczoną maskę tezy scenicznej i napisał, pełen moralizatorskiej godności, rzecz z ogonem tezy, byłby nudny. Znikłoby wtedy u bohaterów kłamstwa naprężenie ciągłej gry, stałoby się kabotyńskiem udawaniem, które cierpliwie czeka aż autor powie morał i wytłumaczy widzowi, że mu o grę chodziło. I tylko forma, którą Żuławski wybrał nadawała się do tego rodzaju scenicznego eksperymentu, jaki uczynił, wobec czego niema mowy o jakimkolwiek naśladownictwie, bo to że Schnitzler używał takiej formy scenicznej, nie jest jeszcze naśladownictwem Schnitzlera, bo i Schnitzlera w ten sam sposób możnaby pomówić o naśladownictwo całych dziesiątków w tym stylu utworów francuskich. A dlatego o tem wspominam, że zanim widz sobie zdał sprawę z istoty pomysłu i zanim przejrzał zamiar autora, oceniał jego wygląd zewnętrzny i mogło mu się nasunąć przypuszczenie tego rodzaju, autora krzywdzące.

I widz uwierzywszy w mistrzowsko udane prze-

jęcie się i wiarę we własne słowa bohaterów może brać zupełnie dosłownie i na seryo „grę“, jaka się odbywa na scenie, sposobem komedyi del'arte, jeśli nie dostrzeże w ciągu akcyi, że to szczerość udana, że to kłamana miłość, kłamane każde słowo, każdy ruch, a jeśli tego nie dostrzegł, wytłumaczy mu to w każdym akcie „finał komedyi“, hymn do kłamstwa głoszony przez literata w akcie pierwszym, „usiłowane“ samobójstwo „bezinteresowanego przyjaciela“ w drugim i klasyczne biadania nad tragedyą, w akcie trzecim. Efekt sceniczny tych finałów niezrównany.

Gra aktorska musiała przyjść w pomoc poecie, aby ustrzedz widza przed nieporozumieniem; miała zadanie trudne: nie zdradzając swego stanowiska na kłamstwie, musiała ostrzedz widza, że to komedya się gra, że wzruszać się nie musi, jeśli tego za płaczliwy nie uważa obowiązek. Trzeba było to uczynić tonem gry, zanim można było za zezwoleniem autora zrzucić maskę; nie mógł zamiaru autora zdradzić ani ruch, ani słowo — pointa stępiłaby ostrze.

I przyznać trzeba, że nasz, w dekadencyi znajdujący się dramat, dawno już nie miał takiego szczęśliwego dnia, jaki miał wczoraj, a może po raz pierwszy aktor odczuł zamiary autora, do oddania nie łatwe.

Aktor musiał pamiętać ciągle, że gra w grze, i nie wolno mu z jednej strony robić tragedyi, wobec której finał komedyi byłby zbyt odległym i nawet w tej sferze kłamstwa nieprawdopodobnym, i stałby się farsą, i nie wolno mu z drugiej strony robić farsy z własnego kłamstwa, które mu weszło w duszę, bo wtedy zakończenie historyi stałoby się mdłem „wszystko dobrze, co się dobrze kończy“.

Gra musiała być subtelną, aktor musiał wężowym ruchem przeciskać się między łodygi kwiatów.

Role aktorów podniosły się do znaczenia, współdziałały z autorem. Znać było zaś jakąś czułą rękę, gdyż żaden nie wyszedł za nakreślone granice; może było czuć w grze aktorskiej pewną trudność tego lawirowania po gruncie błotnistym i zapadającym się, a szczególnie aktorom, przyzwyczajonym do pełnych tonów, do bitych dróg, do jasnych sytuacyi, lecz na ogół grano ze zrozumieniem tego, czego autor chce.

Teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca. Wywoływano autora po każdym akcie. Sztuka ma powodzenie uznane.

K. MAKUSZYŃSKI.

Z sali sądowej.

Malwersacye w powiatowej Kasie chorych.

Stanisławów, 17 lutego.

Głośne oszustwa i nadużycia, popełnione w tut. powiat. Kasie chorych, stały się dzisiaj przedmiotem rozprawy karnej przed kratkami sądów przysięgłych. Jako oskarżeni stają: 1. józef Brück, rodem ze Lwowa, lat 41, wyzn. mojż., żonaty, ojciec 4 dzieci, b. kasyer i dyrektor pow. Kasy chorych w Stanisławowie; 2. Wilhelm Seidl, ur. we Lwowie, lat 32, obrz. rz. kat., żonaty, ojciec 3 dzieci, b. kontrolor tejże Kasy chorych; 3. Herman Messing, ur. w Stanisławowie, lat 29, wyzn. mojż. żonaty, ojciec 1 dziecka, likwidator pow. Kasy chorych w Stanisławowie.

Prokuratorya państwa oskarża wszystkich trzech, iż w czasie od r. 1898 (względnie Seidla od r. 1899) do marca r. 1904, jako urzędnicy publiczni władzy sobie powierzonej nadużyli w zamiarze wyrządzenia szkody Kasie, względnie jej członkom w ten sposób, że wpisywali na podstawie sfałszowanych przez Józefa Brücka, lub Wilhelma Seidla, lub przez inne niewyśledzone osoby dokumentów, będąc o fałszywości tychże przekonanymi, albo na podstawie dokumentów prawdziwych do ksiąg kasowych fałszywie, jakoby wypłacone zasiłki z powodu przebytych istotnie lub rzekomo chorób członków tejże Kasy, czem dopuścili się zbrodni nadużycia władzy urzędowej z § 101 u. k. karą według § 103 u. k. zagrożonej.

Takich fałszerstw przytacza akt oskarżenia 108 wypadków.

Poprostu Brück i towarzysze jego w urzędzie zapisywali do ksiąg kasowych jako wypłacone najrozmaitsze, idealne kwoty, które wprawdzie poparte były odpowiedniemi asygnatami, względnie kwitami, które się jednak osobom wymienionym w tych dokumentach wcale nie dostały.

Już w r. 1899 wpłynęło do prokuratoryi państwa doniesienie, że w pow. Kasie chorych popełniają nadużycia. Prezesem kasy był wówczas Selig Rubinstein. Wdrożone dochodzenia przeciwko nieznanym sprawcom nie wydały rezultatów i zaniechano ich. Dalsze kierownictwo Kasy chorych powierzono wówczas komisarzowi rządowemu, który je sprawował do końca lutego r. 1904, aż wreszcie zarząd tej instytucyi dostał się w ręce partyi socyalno-demokratycznej. Zanim się to stało, bruk ulic miasta Stanisławowa splamiła krew zastrzelonego przy demonstracyach ulicznych z karabina żandarmskiego pomocnika kuśnierskiego Brücknera, a sala sądowa tut. sądu obwodowego niejednokrotnym była świadkiem procesów o zajścia z policyą i siłą zbrojną z powodu walk prowadzonych o rządy w pow. Kasie chorych.

Klucze do kasy dzierżyli Brück i Seidl, a zastępczo Messing. Kasa cały dzień była otwarta, dopiero wieczorem po obrachunku wspólnie ją zamykano. Do osk. Seidla należała kontrola asygnat zalikwidowanych przez osk. Messinga, który jako likwidator, prowadził księgę wypłaconych zasiłków i zbierał dokumenty kasowe, na podstawie których dokonywane zostały wypłaty [illegible] wadków.

Brück zaraz po zakwestyonowaniu przez sędziego śledczego ksiąg kasowych d. 15 marca 1904 r. ze Stanisławowa uciekł. Przyłapany w Luxemburgu sądom austryackim wydany został pod zarzutem popełnionych nadużyć władzy urzędowej.

Osk. Brück ożeniony jest po raz drugi z Józefą z Menkesów, za którą żadnego majątku nie wziął, po pierwszej żonie zaś, Rozalii z Kesslerów, pozostała mu realność przy ulicy Gołuchowskiego, którą przed ucieczką swoją sprzedał. Nie poczuwa się do winy. Co do opuszczenia granic państwa austryackiego tłumaczy się, że d. 10 marca 1904 r. otrzymał list bezimienny tej treści, żeby zrezygnował z posady w Kasie chorych i wyjechał ze Stanisławowa, a nic mu nie będzie. Drugi podobny list miał Brück otrzymać w dwa dni później. Miano mu tam przypomnieć, że jeżeli do 24 godzin Stanisławowa nie opuści, to czeka go śmierć. O treści tych listów nie zawiadamiał władz, lecz postanowił do rady w nich zawartej się zastosować. Nikomu nic nie mówiąc, podjął z Kasy oszczędności 900 zł. i dnia 15 marca 1904 r. wyjechał do Szwajcaryi, następnie zaś do Luksemburga. W hotelu zameldował się jako Józef Krieg. Policya tamtejsza poszukując za jakimś anarchistą natknęła na niego, a gdy nie umiał się wylegitymować, został uwięziony i władzom austryackim następnie wydany.

Osk. Brück twierdzi, że do wyjazdu tego nie zmuszała go żadna konieczność, bo ani dokumentów nie sfałszował, ani pieniędzy będących własnością powiatowej Kasy chorych nie przywłaszczył sobie, ani na szkodę jej nie działał.

Co do zakwestyonowanych u niego w Luksemburgu pieniędzy i walorów, twierdzi Brück, że pochodziły one ze ściągniętych czynszów z realności, bądź ze sprzedaży tejże są uzyskane.

Co do mocno obciążających go zeznań świadków Hermana Achirona, dra Rosmarina i Sternberga, twierdzi Brück, że ci właśnie są nieprzychylnie dla niego usposobieni, co do innych zaś, że nie pamiętają i zeznają okoliczności nieprawdziwe, wszystkie bowiem kwoty zapisane w książkach jako wypłacone, bądź wypłacił osobiście, bądź wysłał pocztą. Zresztą spycha winę na osk. Seidla, który go w urzędzie wyręczał. Opinia rzeczoznawców sądowych także dla niego nic nie znaczy. Twierdzenia ich, jakoby pofałszowane dokumenty z jego pochodziły ręki zaprzecza twierdząc, że opinię taką wydać mogli tylko ludzie do oceny pism zupełnie niekompetentni.

Obrona wszystkich trzech oskarżonych na wiarę nie zasługuje, albowiem zdaniem prokuratoryi państwa nadużycia popełnione być mogły jedynie za porozumieniem wszystkich trzech oskarżonych urzędników, a to w ten sposób, że Brück i Seidl bezpośrednio o sfałszowaniu dokumentów wiadomość mieli, Messing zaś, jako urzędnik kontrolujący, fałszerstwa te spostrzedz musiał.

Niektóre dokumenty kasowe zupełnie zaginęły. Pomiędzy innymi były tam rachunki wystawione przez lekarzy dr. Ferensiewicza i dr. Jastrzębskiego, którzy, jak zeznali odnośni świadkowie, nigdy ich w swojej kuracyi nie mieli, przeto i świadectw żadnych wystawiać tym chorym nie mogli, wobec czego oskarżeni mogli dokonać rzekomych wypłat tylko za wzajemnem porozumieniem.

Najbardziej obciążającemi osk. Brücka są zeznania własnej jego córki z pierwszego małżeństwa, Fani Brückównej. Zeznała ona mianowicie w śledztwie, że ojciec jej na pytania częste żony, skąd przynosi pieniądze odpowiadał, że z kasy, przyczem mówił ile dał przy tej sposobności Messingowi, a ile Seidlowi. Żona Brücka, według zeznań Fani Brückównej uczyła ją naśladować podpisy, co też posłuszna pasierbica na czystych blankietach czyniła.

Zeznania innych świadków stwierdzają wreszcie, że Brückowie żyli po nad stan, mimoto pieniędzy im nie brakowało, funduszów zaś, legalnie wykazać się dających, na to nie mieli.

Do rozprawy dzisiaj rozpoczętej powołano 116 świadków. Potrwa ona około ośm dni. Przewodniczy rozprawie radca Giejtowicz, oskarżonych bronią adw. dr. Jurkiewicz i adw. dr. Boral, poszkodowaną Kasę chorych zastępuje prezes jej adw. dr. Seinfeld.

NA DOBIE.

Przedstawienia teatralne dla młodzieży.

Rada szkolna krajowa uznając potrzebę i doniosłość estetycznego wykształcenia młodzieży a zarazem godziwej dla niej rozrywki, w pierwszym rzędzie stawia przedstawienia teatralne, jako dla uczniów od wielu innych środków tego kształcenia przystępniejsze i łatwiejsze, gdyż działające bardziej bezpośrednio na serce i fantazyę młodocianej duszy.

Rada szkolna krajowa nie tai jednak przed sobą niebezpieczeństw, jakie nieodpowiednie dla młodzieży przedstawienia zawierają w sobie, nie przeocza doniosłego a destruktywnego wpływu, jakie mogą wywrzeć na duszę nieletniej młodzieży tak pod względem moralnym jak estetycznym.

Rada szkolna krajowa uważając natomiast urządzanie przedstawień teatralnych, odpowiednich dla młodzieży za doniosły środek kształcenia pożyteczny i potrzebny, uchwaliła skorzystać ze zbliżającego się terminu zawarcia nowego kontraktu z dyrekcyą teatru miejskiego we Lwowie i odniosła się z prośbą do prezydyum Wydziału krajowego o umieszczenie, jeśli to możliwe, pomiędzy warunkami umowy zastrzeżenia, iż dyrekcya miejskiego teatru we Lwowie urządzać będzie dla młodzieży szkół średnich w sobotę każdego tygodnia popołudniowe przedstawienia dla niej stosowne, za możliwie tanim wstępem i układać będzie repertoar tych przedstawień w porozumieniu z Radą szkolną krajową.

Rada szkolna krajowa prosiła zarazem Wydział krajowy o poczynienie analogicznych zastrzeżeń w umowach, zawieranych także z dyrekcyami wszystkich innych teatrów, tak polskich jak ruskich, które otrzymują subwencye z funduszów krajowych.

Wydział krajowy, podzielając w zupełności zdanie Rady szkolnej krajowej o wielkim wpływie teatru na moralne i estetyczne wykształcenie młodzieży i uważając odpowiednie przedstawienia teatralne, dla niej umyślnie urządzane, za ważny pomocniczy środek umoralniający i dydaktyczny, odniósł się do prezydenta miasta Lwowa z prośbą, ażeby w nowym kontrakcie o dzierżawę teatru miejskiego we Lwowie życzenie Rady szkolnej krajowej zostało uwzględnione.

W ten sposób — zdaniem Wydziału krajowego — teatr miejski we Lwowie w wyższej jeszcze mierze spełniać będzie kulturalne zadania i odwzajemniać się krajowi za moralne i materyalne poparcie, jakiego od kraju doznaje.

W sprawie teatru krakowskiego odniósł się Wydział krajowy równocześnie do prezydenta miasta Krakowa, podnosząc, że jakkolwiek kontrakt o dzierżawę teatru krakowskiego, zawarty w lecie r. z. nie zawiera takiego warunku, to jednak Wydział krajowy nie wątpi, że przy odpowiedniem ze strony prezydenta miasta poparciu, urządzanie przedstawień teatralnych dla młodzieży szkół średnich także w Krakowie, w ciągu bieżącego okresu dzierżawnego będzie możliwem.

Wobec wydziału Towarzystwa „Ruska Besida“ wyraził w końcu Wydział krajowy oczekiwanie, iż w miarę możności zechce również uwzględnić objawione przez Radę szkolną krajową życzenie i wpłynie w sposób odpowiedni na dyrekcyę subwencyonowanego przez kraj teatru narodowego ruskiego, aby do życzenia tego się zastosowała.

Dobry początek.

Lwowski Związek okręgowy T. S. L. donosi nam, że od nieznanego ofiarodawcy otrzymał kwotę tysiąca koron z prośbą o przeznaczenie jej na zawiązek funduszu budowy domu Tow. Szkoły Ludowej we Lwowie. Intencye swoje wyjaśnia anonimowy ofiarodawca w liście, który przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„Przypatrując się od dłuższego czasu temu wszystkiemu, co w mieście Lwowie czynią Rusini, dochodzę do przekonania, że ich zabiegi, podejmowane w rozmaitych kierunkach, zmierzają konsekwentnie do tego, aby Lwowowi, stolicy kraju, miastu dotychczas jeszcze bezsprzecznie w przeważającej większości mieszkańców polskiemu, nadać z czasem charakter, wygląd, a choćby tylko pozory miasta ruskiego. Poprostu upatrzyli sobie Rusini Lwów na stolicę swoją i umiejętnie dążą do stopniowego opanowania jej. Jest to fakt, którego nie widzą chyba tylko ci, co widzieć nie chcą. Mógłbym go stwierdzić szeregiem objawów, które wskazują, że ta robota ruska przeprowadzana jest systematycznie, planowo, z wielkim nakładem sił, a przytem z niesłychaną, podziwu godną ofiarnością. Wystarczy zwrócić między innemi uwagę na ruchliwą w ostatnich czasach akcyę budowlaną, której owocem coraz to nowe, wielkie, jak grzyby po deszczu powstające gmachy we Lwowie, z napisami ruskimi, rzucającymi się w oczy“.

„Rozumnie się, ani mi na myśl nie przychodzi brać za złe Rusinom tego, co robią. Owszem, skoro im nie brak środków, niechaj sobie budują. Można im nawet życzyć powodzenia. Ale jako Polak, któremu polskie miasto Lwów drogie, nie mogę ukryć pewnego upokorzenia, że na postępy rutenizacyi Lwowa patrzymy spokojnie i obojętnie, jak gdyby nas ona wcale nie obchodziła, a wszakże najwyższy już czas zrozumieć, że przeciwdziałanie z naszej strony jest rzeczą konieczną. Sądzę, że jeśli świadomość i ofiarność narodowa Rusinów jest tak silna, że może się zdobywać na coraz to nowe, wielkich rozmiarów gmachy, to i w nas odezwać się powinna troskliwość co najmniej równie ofiarna na rzecz tych polskich instytucyj publicznego dobra, które dla przyszłości narodu naszego pracę podjęły. Mam przedewszystkiem na myśli Tow. Szkoły Ludowej, tak rzetelnie już dziś zasłużone w pracy około unarodowienia ludu naszego, zwłaszcza na kresach, instytucyę, którą słusznie wśród swoich i obcych możemy się pochlubić.

„Sądzę, że Towarzystwu temu należy się ze strony społeczeństwa całego nietylko platoniczne uznanie, ale i wdzięczność, która powinna wyrazić się w konkretnej, realnej formie. Nie chcąc rozwodzić się dłużej, rzucam myśl wybudowania we Lwowie z dobrowolnych ofiar domu dla Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wyobrażam sobie, że ten dom, odpowiednich rozmiarów, powinienby nietylko służyć bezpośrednio celom T. S. L., a więc mieścić w sobie lokale na zebrania oświatowe, szkołę dla analfabetów, bursę rękodzielniczą, biura itp. ale też jako gmach w części czynszowy przynosić Towarzystwu stałe, niezależne od zmiennej ofiarności ogółu, przychody.

„Rzucam myśl, a dla jej poparcia składam to, na co mnie stać, bom człowiek niezasobny, 1000 koron zaoszczędzonych z pracy. Proszę przyjąć tę skromną ofiarę, jako zawiązek funduszu budowy domu T. S. L. we Lwowie. Nie wątpię, że znajdą się w społeczeństwie naszem ludzie, którzy na ten cel dadzą więcej. I ja, gdy dorobię się jeszcze, a Pan Bóg żyć pozwoli dłużej, mam nadzieję, że będę mógł znowu trochę grosza dorzucić. Na razie szczęśliwy będę, że się okaże, żem dobry zrobił początek. Nazwiska swego nie wymieniam, bom

o rzecz chodzi, ambicyj zaś osobistych nie żywię — i dobrze mi z tem“. Łączę wyrazy czci i pozdrowienie.

LWOWIANIN.

Związek okręgowy T. S, L. przyjmując z wdzięcznością powyższą ofiarę, złożył otrzymaną kwotę w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej na książeczce wkładkowej L. 787. Nie wątpimy, że sympatyczna myśl wybudowania domu dla Towarzystwa szkoły ludowej we Lwowie znajdzie — bez względu na przykład Rusinów — w całem społeczeństwie należyte poparcie i że ofiarodawca, wyrażając nadzieję, że, „dobry zrobił początek“, nie zawiedzie się w swych oczekiwaniach.

Wiadomości bieżące.

— **Rozwiązanie Sejmu węgierskiego.** W poniedziałek dnia 19 b. m. odbędzie się rozwiązanie Izby poselskiej Sejmu węgierskiego. Wobec wielkiego znaczenia politycznego tego wypadku redakcya „Słowa Polskiego“ postarała się o źródłowe sprawozdanie i wysyła na ten dzień do Budapesztu swego korespondenta wiedeńskiego.

— **Dla Macierzy szkolnej cieszyńskiej** złożono na listę członka komitetu lwow. Macierzy cieszyńskiej p. Stan. Łążyńskiego z Załucza — razem 10 kor. Na listę członka komitetu p. Maryi Czemeryńskiej razem 8 kor. Na listę członka komiteta p. prof. dr. Michała Janika — razem 6 k. 19 hal. Na listę członka komitetu p. Adama Żuk. Skarszewskiego kwotę 5 kor, P. Stefa Hatschierowa z Królestwa, mieszkająca w Hureczku złożyła na ręce p. prezydentowe Michalskiej 20 kor.

— **Budżet miejski.** Sprawozdanie generalnego referenta budżetu gminy dr. Lisiewicza zostało oddane do druku; skoro tylko praca ta będzie wydrukowana i rozesłana członkom Rady, natychmiast zwołane będzie posiedzenie Rady celem rozpoczęcia obrad nad budżetem. Ma to nastąpić w ciągu przyszłego tygodnia.

— **Odczyty i wykłady.** Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś w sobotę, d. 17 b. m. Prof. sem. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich VIII. Galicya“ (ciąg dalszy — z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 6 wieczorem.—W niedzielę, d. 18 b. m. M. Oiszewski: „Dzieje malarstwa polskiego od baroku do Matejki“ (z obraz. świetln.). Zakład chem. Uniw. ul. Długosza 6. Pocz. o g. 5 wiecz.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie członków Koła T. T. Jeża T. S. L. odbędzie się w sobotę 24 bm. o g. 5·30 popołud. w sali posiedzeń Izby handlowej (plac Halicki). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie za rok 1905. 3. Wybór nowego zarządu. 4. Wnioski. W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zebranie o g. 6 tegoż dnia, którego uchwały będą ważne bez względu na komplet.

Walne zgromadzenie polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o g. 6 popoł. w sali Instytutu chemicz. ul. Długosza 6).

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie akad. Kółka przyrodników odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o 11 rano w sali Instytutu geologicznego (parter Wszechnicy) odczyt prof. Pitułki na temat „O znachodzeniu się i występowaniu nafty“.

Posiedzenie Kółka literackiego Czyt. ak. odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 3·30 popoł. w lokalu Czytelni Akademickiej. Na porządku dziennym 2 odczyty: ak. Miecz. Treter „Sztuka a piękność ziemi“ (ref.) i ak. Al. Ant. Wolski „Najnowszy utwór dramatyczny J. Żuławskiego, p. t. „Gra“.

Staraniem Kółka artystycznego Tow. akad. „Związek“ (pl. Smolki l. 5) odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o g. 7 w., jako w 3-letnią rocznicę założenia Towarzystwa wielka wieczornica zabawkowym współudziałem WP. Z. Rappaportówny, kol. J. Geschwinda, pp. Lipanowicza, L. Recheńskiego, oraz kwintetu mandolinistów. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

— **Raut „Czytelni Akademickiej“** odbędzie się dzisiaj w salach Kasyna miejskiego. Początek o g. 8-mej. W raucie łaskawie biorą udział pp. Mokrzycka - Pilarz, Szymanowska i pp. Deman, Floryański, dyr. Grąbczewski, Nowacki, Zoffal, technickie Kółko mandolinistów, orkiestra 15 pp. Wieczór zapowiada się świetnie. Urozmaicony i wytworny program zapewnia mu powodzenie. Bilety i zaproszenia wydaje komitet w „Czyt. Akadem.“ (Pasaż Mikolascha, II p.). Od g. 5 kasa otwarta w Kasynie miejskiem.

— **Wieczór rozmaitości** z doborowym i pełnym humoru programem odbędzie się w niedzielę d. 18 b. m. o g. 6 w sali Tow. pedagog.

— **Koncerty.** Z „Lutni“. Nadzwyczajna próba z „Parsivala“, który ma być wykonany przez „Lutnię“ na koncercie w Filharmonii lwowskiej w przyszłą sobotę, odbędzie się w lokalu „Lutni“ w sobotę, dzisiaj 17 b. m. o g. 7 w. Ze względu na konieczność podzielenia się na kilka chórów i trudności dzieła, wzywa Zarząd wszystkich członków do jawienia się na tej próbie, gdyż później do prób zgłaszający się nie będą mogli w wykonaniu tego dzieła wziąć udziału. — Za Zarząd lwow. „Lutni“ dr. Czerny.

— **Z teatru.** „Samson i Dalila“, opera Saint-Säens'a, daną będzie po raz pierwszy we wtorek — po raz drugi w piątek — i po raz trzeci w niedzielę lub poniedziałek. W partyi „Samsona“ wystąpi p. Aleksander Bandrowski, „Dalilą“ będzie pni Oleska. Kasa teatralna sprzedawać będzie bilety odrazu na trzy pierwsze przedstawienia „Samsona i Dalili“ od poniedziałku począwszy w zwykłych godzinach.

Ze względu na bardzo kosztowną wystawę, ceny miejsc zostały nieco podwyższone.

— **Wiadomości osobiste.** Pan Szymon Hay, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny otrzymał reskrypt namiestnictwa z wyrazami uznania za stwierdzone od szeregu lat wzorowe i ze znacznym nakładem pracy i kosztów połączone prowadzenie apteki.

— **Teatry; Teatr miejski:**

W sobotę 17 b. m. po raz drugi: „Gra“, tryptyk sceniczny, napisał Jerzy Żuławski. 1) „Literat i aktorka“. 2) „Bezinteresowny“. 3) „Finał komedyi“. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Zawiejska, Zielińska, Rybicka, Kościukówna; pp. Adwentowicz, Nowacki, Brzozowski, Szymborski i Fritsche.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem „Faust“, opera w 5 aktach K. Gounoda. Gościnny występ Maryi Boyer, artystki opery paryskiej, A. Dianni i J. Jeromina.

W poniedziałek 19 bm. po raz 3: „Gra“, tryptyk sceniczny, napisał J. Żuławski. 1) „Literat i aktorka“, 2) „Bezinteresowny przyjaciel“, 3) „Finał komedyi“.

W niedzielę 18 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Piwowarzy“ (Lynggard et Comp.), sztuka w 4 aktach z duńskiego przez Halmara Bergström; tłumaczyła Józefa Klemensiewiczowa.

We wtorek 20 bm. po raz pierwszy (nowość): „Samson i Dalila“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach; słowa Lemaira, przekład polski Aleksandra Bandrowskiego, muzyka K. Saint-Säens'a. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego, oraz występ Heleny Oleskiej, Józefa Szymańskiego. i Juliana Jeromina. — Nowe dekoracye z pracowni malarskiej St. Jasińskiego i nowe kostyumy według wzorów paryskich.

We środę 21-go b. m. po raz piąty: „Cierpki owoc“, komedya w trzech aktach Roberta Bracco; przekład Zygmunta Z. Sarneckiego.

Teatr ludowy lwowski w Sanoku:

W sobotę 17 b. m.: „Żydzi“, sztuka w trzech aktach Czirikowa.

W niedzielę 18 bm.: „Tkacze“, sztuka w 4 aktach G. Hauptmanna.

— **Środek na obstrukcyę parlamentarną.** Piszą do nas z Wiednia: Niemcy sami wynaleźli środek niezawodny na zabicie obstrukcyi parlamentarnej. Dowiódł im tego jasno poseł dr. Stanisław Starzyński na podstawie uchwały, jaką powzięła komisya prasowa na wniosek jednego z najgorętszych zwolenników obtrukcyi, dr. Sylvestra. Wiadomo, że komisya prasowa, depcząc protest czterech kolegów, uchwaliła w d. 0 lutego przyjąc „en bloc“ pozostałe paragrafy przedłożenia. Stworzyła zatem precedens, że większość może, nie oglądając się na protesty, podeptać każdą mniejszość.

W artykule „Uchwalenie en bloc, obstrukcya i parlamentaryzm“, ogłoszonym na szpaltach wiedeńskiej „Polnische Korrespondenz“ poseł dr. Starzyński z gryzącą ironią przypomniał dr. Sylvestrowi, że w komisyach obowiązuje regulamin Izby, lecz i naodwrót stosowanie regulaminu w komisyach wytwarza precedensy, obowiązujące w Izbie. Skoro wolno w komisyi nie uwzględniać protestu mniejszości, toć wolno tak samo postąpić w Izbie. Na podstawie recepty, podyktowanej przez dr. Sylvestra w komisyi prasowej, energiczny prezydent Izby, oraz zdecydowana większość mogą w mgnieniu oka złamać każdą obstrukcyę. Wystarczy przerwać obrady nad porządkiem dziennym i postawić wniosek formalny przyjęcia en bloc przedłożenia stojącego na porządku dziennym. Nad wnioskiem formalnym nie wolno dyskutować, przewodniczący poddaje go pod głosowanie, większość wstaje i wniosek zostaje przyjętym. Taka metoda przecież, depcząca prawa mniejszości, równałaby się zabiciu parlamentaryzmu. Dlatego poseł dr. Starzyński odradza gorąco stwarzania takich precedensów.

Panowie Niemcy wpadli przecież we własne sidła. Sami bowiem wynaleźli środek skuteczny na obstrukcyę, którą chcą konserwować jako broń w chwilach niebezpieczeństwa, grożącego ich ideałom, oraz ich dobytkowi politycznemu.

— **Skorowidz miast Austryi i Niemiec.** W kwietniu br. ma wyjść z druku książka pod tytułem: „Deutsch-Oesterreichisches Städtebuch“, obejmująca krótki opis ważniejszych miast w obu tych państwach. Opis ma zawierać liczbę ludności, położenie geograficzne, stosunki klimatyczne, połączenie kolejowe, wykaz władz w mieście siedzibę mających, urządzenia sanitarne, instytucye naukowe, pamiątki historyczne, zakłady przemysłowe, kąpiele lecznicze, wycieczki, przyjemności itp. daty, które turystów lub podróżnych mogłyby zachęcić do zwiedzenia tych miast, a pensyonistów lub rentjerów do osiedlenia się. W opisie mogą być podane także urządzenia lub przemysły, jakie w danej miejscowości są potrzebne lub mogłyby być urządzone z widokami powodzenia, co mogłoby znowu być zachętą dla przedsiębiorców do lokowania tam kapitałów w owych przemysłach lub przedsiębiorstwach.

Prospekt tego wydawnictwa rozesłany został do reprezentacyj ważniejszych miast obu państw a przeto także naszego kraju.

Podręcznik taki, obejmujący w krótkości wszystkie powyższe daty, mógłby być istotnie bardzo pożytecznym zarówno dla turystów jak i dla interesantów, gdyby był wydany starannie z zamiarem udzielenia dokładnych informacyj. Zdaje się jednak, że cel zamierzonej publikacyi jest więcej spekulacyjny jak widać z końcowego ustępu projektu, który ustanawia cenę 75 koron za całą stronicę a 40 koron za pół stronicy ogłoszenia — i w zamian za to, przyrzeka dwa bezpłatne egzemplarze dzieła miastu anonsującemu się w tej książce.

Wydawnictwem zajmuje się Kunstverlagsanstalt K. A. Lösch w Karlsruhe.

— **Rozpanoszenie się klaki teatralnej** zaczyna przybierać rozmiary niebywałe. Istniała wprawdzie klika i za dawnych dyrekcyj, była jednak o tyle skromną, że zadawalała się dobrowolnymi od czasu do czasu przez artystów i to nie wszystkich ofiarowanymi datkami. Dziś jest to banda, teroryzująca i wyzyskująca w bezczelny sposób prawie wszystkich artystów, którzy pod grozą ewentualnego wygwizdania i t. p. są wprost zmuszeni opłacać haracz klace.

Każdy przybywający do Lwowa artysta otrzymuje jeszcze przed pierwszym występem list z żądaniem pieniędzy. Listy te są identyczne. List taki udzielił nam jeden z artystów, możemy zatem podać treść jego dosłownie. Brzmi on następująco: „Wielmożny Panie! Upraszamy poraz wtóry o łaskawe ofiarowanie biletów lub pieniędzy na nie, za które będziemy po niezliczone razy Wielmożnego Pana wywoływać i bisować po każdym akcie. Wszak żaden z artystów i artystek od nas się nie odłącza, dlaczego Wielmożny Pan? Czy mogę się zgłosić co do dzisiejszego wieczoru?“

Artysta wie, co go czeka w razie, jeżeli z klaką się nie porozumie. Będą mu robić najrozmaitsze przykrości, wywoływać w akcie, w którym on śpiewa, innego artystę i t. p., ewentualnie nawet grozi mu wygwizdanie. Opłacają się też klace wszyscy z bardzo nielicznymi wyjątkami, a haracze dosięgają 30, 40 a nawet 50 kor. za jeden wieczór. Co prawda pp. klakierzy potrafią być i skromniejsi, jeżeli natrafią na artystę, który umie z nimi mówić.

Do jednego z naszych artystów przyszła klaka z żądaniem 50 koron za występ. Artysta ofiarował natomiast 10 koron tygodniowo, klakierzy nie chcieli nawet mówić o takiej cenie. Wtedy artysta oświadcza stanowczo, że więcej nie da a położywszy na stole 10 koron, wyciągnął zegarek z kieszeni i rzekł: „To za pierwszy tydzień. Daję panom 3 minuty do namysłu, po ich upływie nie dam ani grosza“. Klakierzy stali niezdecydowani, lecz gdy po upływie 3 minut artysta sięgnął w istocie ręką do stołu, aby zabrać pieniądze, deputacya chwyciła 10 koron. Artysta ma spokój za 10 koron tygodniowo.

Dziwna rzecz, że o wyzysku tem mówi się głośno, a policya w to nie wkroczy — a byłoby tu dla niej bardzo wdzięczne pole do działania. Co prawda, jest również wina i po stronie artystów, którzy stanowczem wystąpieniem i odmówieniem haraczu, raz na zawsze mogliby położyć koniec wyzyskowi.

— **Niedoszłe posiedzenie** Na wczoraj zwołane było posiedzenie sekcyi finansowej Rady miejskiej na zwyczajne tygodniowe obrady zamiast we środę. Do godziny 7 wieczorem przybyło na to posiedzenie ogółem tylko czterech członków sekcyi; w takim komplecie nie podobna było przystąpić do obrad, więc obecni rozeszli się i posiedzenie nie odbyło się.

☐ **Tarnów.** (Kor. wł.) Przedstawienie amatorskie połączone z koncertem i produkcyą Fiszera, na korzyść weteranów polskich z r. 1863, zgromadziło w sali Sokoła dosyć liczną publiczność. Dr. Jendel od śpiewał kilka pieśni, Fischer wygłosił „Dlaczego się pan Jan nie ożenił“ i „Josel Raiszower“, a amatorowie odegrali „Wujaszka Alfonsa“ Dobrzańskiego. W przedstawieniu, prócz zwykłych dobrze nam znajomych osób, wzięła czynny udział i hr. Zborowska ze Zgłobic. Dzięki tej okoliczności, było na przedstawieniu wiele osób z okolicznego obywatelstwa.

Dr. Roger Battaglia wygłosi w sobotę d. 17 lutego w sali Sokoła, podobnie jak w innych miastach Galicyi odczyt na temat „O rozwoju przemysłu krajowego i samodzielności gospodarczej Galicyi“. Sądzimy, iż publiczności, szczerze się zajmującej sprawą tak ważną jak powyższa, nie braknie i że pospieszymy tam wszyscy.

Substytutem zmarłego dra Stanisława Stojałowskiego zamianowała Izba adwokacka w Krakowie dra Tadeusza Tertila.

Otwarcie hotelu Bristol, urządzonego wspaniale i według najnowszych wymogów technicznych przez inżyniera Rypuszyńskiego, nastąpiło d. 10 bm. Dzierżawca p. Kramarzewski, wykwintnem urządzeniem stołów, nadzwyczajną uprzejmością i wyborną usługą zjednał sobie ogólne uznanie licznie zebranej doborowej publiczności. Najpiękniejszą jednak stroną inauguracyi hotelu było to, że pp. Rypuszyński i Kramarzewski cały dochód ze wstępu przeznaczyli na cele Tow. Szkoły Ludowej. Uproszone przez wydział koła miejscowego panie Gałecka Mieczysławowa, Mossorowa i Eustachiewiczowa zebrały 223 k. 60 h., jakkolwiek wstęp od pojedyńczej osoby wynosił tylko 50 h., a od rodziny 1 kor. Naddatki wspaniałomyślne dały znakomity rezultat. Właścicielowi i dzierżawcy hotelu życzymy serdecznie „Szczęść Boże!“

▢ **Tyśmieniczany.** (Kor. wł.). Stosunki i potrzeby. Wieś nasza największa w powiecie znajduje się pod względem narodowym w zupełnem zaniedbaniu. Datuje się ono z czasów dawniejszych: ludność niegdyś wyłącznie polska uległa zruszczeniu tak, że obecnie już tylko tradycya wskazuje na polskie pochodzenie wielu rodów tutejszych.

Pewnem jest, że przed czterema wiekami była tu ludność polska, bo na niwie „Ostrowcem“ zwanej stał kościół z klasztorem. Dowodem tego jest nazwa tej niwy „Za kościołem“ przechowana w ustach tutejszego ludu, i gruzy zalegające pole. Przed laty kilkudziesięciu była tu jeszcze piękna pamiątka po dawnym kościele, dzwon „Maciejem“ zwany, który w gronie innych dzwonów głosił miejscowej cerkwi chwałę bożą. Dzwon ten pękł w r. 1865, a ówczesny proboszcz ruski ks. Wilkiewicz kazał go przelać.

Dzisiaj możnaby jeszcze naliczyć 18 rodzin polskich o nazwiskach: Czarny, Dobrowolski, Weseliński, Łomnicki, Hęsior, Ćmikiewicz, Rumiany, Fitkowski, z których już tylko 6 trzyma się obrządku rzymskiego, a 3 tylko używają w mowie potocznej języka polskiego.

Był tu dawniej także ród Kobrzyńskich, ale jeszcze za czasów ks. Bilinkiewicza zmienił nazwisko na Rymar, z tego niby powodu, że jeden z tego rodu był rymarzem.

Zaniedbanie ludności polskiej przeciągnęło się aż do dni dzisiejszych, dotąd nic nie uczyniono, ażeby ochronić te resztki polskości.

Przedewszystkiem konieczną jest tutaj kaplica obrz. rzym., o której już nieraz pisaliśmy. Właścicielka obecna Tyśmieniczan p. Górecka zjednałaby sobie wielką zasługę przed Bogiem i narodem, gdyby wykonanie myśli swej pobożnej przyśpieszyła. Z pomocą przyszłyby i towarzystwa stanisławowskie a szczególniej Pol. Org. nar., która od dosyć dawna baczną na tę miejscowość zwraca uwagę.

Koniecznie potrzeba również, aby od czasu do czasu zaglądnął tutaj ksiądz obrządku łac. Sądzimy, że między duchowieństwem stanisławowskiem, znanem z patryotyzmu znajdzie się ktoś, co tej potrzebie uczyni zadość.

Oczekujemy z niecierpliwością jednego i drugiego.

w.

□ **Gródek Jagielloński.** (Kor. wł.) Ku uczczeniu pamięci M. Reja odbył się tu w dniu 1 lutego w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór literacki staraniem gródeckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Na wieść, iż kandydaci seminaryum nauczycielskiego z internatu im. Piramowicza we Lwowie własną orkiestrą i chórem zajmą większą część programu, miejscowa publiczność zaciekawiona wypełniła całą salę. I nie zawiodła się, gdyż sympatyczna rzesza w liczbie do 30, wracając z wycieczki do Czerlan pod przewodem dyrektora tegoż internatu p. Szczurkiewicza, odegrała poprawnie kilka utworów, jak polonezy Wrońskiego i Krausa, wieniec melodyj polskich i inne, a oprócz tego chór tej drużyny odśpiewał kilka pieśni Bethovena, Galla, Moniuszki. Miłym gościom nie szczędzono oklasków i żegnano ich życzeniami, aby się stali wnet chlubą nauczycielstwa.

□ **Przemyśl.** (Kor. wł.) Wybory do Rady powiatowej, ukończone w zeszłym tygodniu, wykazały intenzywność żywiołu polskiego w powiecie, mimo bowiem silnie rozwiniętej agitacyi i panowania obecnie szowinizmu ruskiego, zwyciężyła lista polska, a nawet— o dziwo — liczba głosów ruskich była mniejszą, niż przy poprzednich wyborach, przeprowadzonych bez haseł, jakie obecnie narodem ruskim wstrząsają. Zaciekłość ruska, o ile silnie uwydatniała się w agitacyi przedwyborczej i w czasie wyborów, wystąpiła tem silniej po przegranej walce wyborczej, szczególnie przeciw tym wyborcom Rusinom, którzy głosowali na polskich kandydatów. Do ofiar szowinizmu hajdamackiego należy Jan Szczurko, wójt z Koniuszek i Michał Duński z Kniażyc.

Wymienieni rolnicy udali się dnia 11 bm. na nabożeństwo do cerkwi w Grochowcach, a gdy tylko weszli do domu bożego, zauważyli jakiś ruch i pomruk wśród zebranych w cerkwi parafian grochowieckich i uczuli następnie, że tak są zwartą falangą ludzi otoczeni, iż o wyjściu z cerkwi marzyć nie mogą. Po nabożeństwie wyszli parafianie grochowieccy szybko z cerkwi, uformowali od drzwi cerkiewnych silny dwurząd, niejako ulicę rózgową, używaną niegdyś do chłosty w wojsku i wepchnąwszy w nią Jana Szczurkę i Michała Duńskiego, plwali im w oczy, obsypywali śniegiem, poszturkiwali, kopali, wołając „wal zdrajcę, co na Polaków głosował, na ziemię z nim“. Rozjuszenie tłumu wzrastało, położenie stawało się groźnem i tylko odwadze wieśniaka Michała Krupy, który ofiary zaciekłości narodowej zdołał wydobyć z tłumu, zawdzięczyć należy, że owi „zdrajcy“ uszli z życiem. Napastowani zrobili doniesienie do żandarmeryi i prokuratoryi państwa o gwałt publiczny, wskutek czego dziewięciu parafian grochowieckich znalazło się pod kluczem i stanie przed trybunałem pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

I znowu sprawdzi się przysłowie „ślusarz zawinił a kowala powiesili“. Biedne owieczki parafii w Grochowcach staną się ofiarami sprawiedliwości ludzkiej, a prowodyr dusz ich i sumienia, wygłaszający w domu bożym nauki w słowach: „Chrunie Kniażyccy wzięli za wybory do Rady powiatowej 200 zł.“, będzie spokojnie dalej stwarzał ofiary szowinizmu narodowego wśród swoich parafian.

Możeby też „hołowa“ tych wszystkich parafialnych pasterzy hajdamackich dr. Kormosz wziął sobie do serca tę ofiarność naiwną ludu wiejskiego i stanąwszy wraz z ks. Ilnickim przed groźnym wykonawcą sprawiedliwości, rzekł głosem skruszonym: „Panie! wypuść te biedne owieczki, a zamknij nas obu“.

Wybory do Rady powiatowej sprawiły także pewien huczek w radzie miejskiej. P. burmistrz pragnąc mieć komplet dla wyborów do Rady pow., zaprosił bez zezwolenia Rady m. na to posiedzenie dwóch zastępców. Nielegalność tych zaprosin odczuł silnie „moriturus“ radca powiatowy p. Laufer, począł więc tak stanowczo roztrząsać ową nielegalność, iż Rada m. przeraziwszy się, wybrała do Rady powiatowej dr. Szalaya, w miejsce p. Laufera. Ze względu jednak, że przy wyborze zaszła znowu pewna nielegalność, opuścił p. Laufer ostentacyjnie towarzystwo i udał się do swego doradcy prawnego w celu wniesienia protestu.

○ **Ślub Miss Alicyi Roosevelt** odbył się dziś o 12 w południe we wschodniej sali „Białego domu“. Ceremonii ślubnej dokonał J. Satterlee, biskup kościoła anglikańskiego. O żadnej narzeczonej tyle jeszcze nie pisano, ile o „pięknej Alicyi“. Każdy dziennik amerykański i angielski przynosi coraz to nowe szczegóły o prezentach ślubnych, które szczęśliwa dostaje i które to przyjmuje, to nieprzyjmuje. Raz uważają ją za oficyalną narzeczoną Ameryki, której wszystkie państwa hołdują, to znowu jest tylko zwykłą Alicyą, córką amerykańskiego obywatela, bez szczególnych uprawnień do przyjmowania hołdów. Już jej samej musiało się to znudzić, być tyle razy powtarzaną, być ciągle na ustach; jakkolwiek Amerykanki są przyzwaczajone publicznie być nazywanemi i wielbionemi, to jednak takie codzienne dymy pochwalne od kilku miesięcy, mogą przyprawić o ból głowy. Nietylko gazety, ale nawet wodewile śpiewają o narzeczonej z Waszyngtonu. Piosnka ma oryginalny tytuł „The Yankee Doodle girl“ — tak, jakby rzeczywiście Stany miały tylko jedno dziewczę. W kawiarniach i tym podobnych lokalach można ciągle słyszeć „Marsz Miss Alicyi Roosveltównej“.

Ogólną harmonię psuje jednak żądanie amerykańskich abstynentów, aby przy uczcie weselnej nie podawać napojów gorących — tak, jakby można zdrowia i toasty pić wodą sodową, albo jaką inną mineralną. Prezentów ślubnych, których wartość oceniają na sześć milionów koron, nadeszło moc. Król włoski posłał młodej parze malowidło mozaikowe, przedstawiające widoki włoskich miast. Także cesarz austryacki posłał przez swego posła, von Hengelmüllera jakiś prezent. Zaś Hengelmüller i jego małżonka ofiarowali państwu młodym kosztowną broszkę z szafirów i dyamentów. Poseł niemiecki Sternburg zrożył w darze serwis deserowy z saskiej porcelany; minister Kuby — srebrny serwis do herbaty, sekretarz Stanu Mr. Brot — łańcuch z turkusów. Gobelin, który przesłał prezydent Loubet, a który miał być odesłany, jako za drogocenny dar dla córki obywatela amerykańskiego, został znowu przyjęty. Wieniec panny młodej nie będzie, jak zwykle, uwity z mirtu, ale z białych orchidei.

Kiedy znajomi pytali Miss Alicyi, czy nie czuje się zmęczoną lub znudzoną przyjmowaniam wizyt i życzeń, tudzież przygotowaniem, miała odpowiedzieć, że wcale nie; zresztą powinna wykorzystać chwilę, gdyż niebawem nikt o niej nie będzie mówił, ani nikt nie będzie się troszczył ani wiedział, gdzie państwo Langworthowie przebywają. Przy ceremonii ślubnej mają być obecnymi: sztab prezydenta, oficerowie armii i marynarki i zaproszeni goście. Pan młody będzie szedł w otoczeniu przyjaciół przed narzeczoną, prowadzoną przez ojca. Po ceremonii ślubnej i złożeniu życzeń, młoda para wyjeżdża w podróż poślubną.

○ **Drogi obraz.** Donoszą z Berlina: Najdroższym obrazem, jaki kiedykolwiek w Niemczech zakupiono, jest obraz, który tymi dniami berliński mecenas sztuki, James Simon za 325.000 marek nabył. Jest to obraz niderladczyka, Van de Meer de Delft'a, który w r. 1889 został sprzedany z galeryi paryskiej do Londynu, a teraz dostał się do Niemiec i jak przypuszczają, zostanie w najbliższych czasach wystawiony w muzeum ces. Fryderyka.

Stanisław Horszowski — Lwów, Ossolińskich 8. Fortepiany, pianina z najlepszych fabryk Bösendorfera, Pleyela, Bechsteina, Steinwega. — Warunki przystępne. Zastępstwo dla Galicyi Pleyelowskich pianoli i phonoli. 1011

Wyszczególnienie. Zygmunt Gessler znany fabrykant likierów Altvater w Zuckmantel zamianowany został nadwornym dostawcą Jego Cesarskiej Mości Arcyksięcia Eugieniusza. 2099

Zaręczyny znanego i poważanego adwokata tutejszego dr. Filipa Zorefa z panną Idą Akselradówną, córką bankiera i radcy ces. p. A. Akselrada, odbyły się onegdaj w Tarnopolu. 2104

Wieczna młodość! Jednego z wybitnych członków budapeszteńskiego towarzystwa, dyrektora wielkiej fabryki, spotkał niedawno niemiły wypadeczek. Kiedy o wczesnej rannej porze zajęty był jeszcze toaletą składa mu wizytę znajomy adwokat, wkraczając do pokoju bez anonsowania się. Zaledwie jednak drzwi otworzył, stanął na progu jak wryty. — Co? Ty farbujesz włosy?“ — zapytał. — „Pojmuję teraz, czemu mimo obkładanej pięćdziesiątki potrafisz jeszcze ciągle za młodego uchodzić“. Zagadnięty, zwróciwszy się do gościa, na to: — „Kochany przyjacielu! Przyłapałeś mnie na tajemnicy, którą ukrywałem starannie. Liczę na twą dyskrecyę“. I jakby w celu uniewinnienia się dodał: — „Mój Boże! Nie wolno się starzeć! Wiesz przecie, nie jestem próżny, lecz obowiązki reprezentacyi wymagają... pojmujesz... Zresztą farba jest tak doskonała. Używam tylko „Tanningeny“. 324

PODZIĘKOWANIE.

Za łaskawy współudział w pogrzebie śp. męża mego składam na tej drodze gorące i serdeczne podziękowanie, w pierwszym rzędzie ks. Kruczkowi proboszczowi z Poraża, który nie szczędząc czasu i trudów raczył przybyć na pogrzeb, oraz Pp. dyrektorom Oleksym i Pp. kontrolorom Ossowskim — następnie tym wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy osobiście lub listownie pospieszyli ze słowami pociechy i szczerze ze mną w tym nieszczęśliwym wypadku współczuli.

Stroskana wdowa

2055 **Julia Kruczkowa z dziećmi.**

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Hunyadi János

Saxlehner'a naturalna woda gorzka o łatwo przeczyszczającem działaniu. Znakomite przeciw konstypacyi utrudnionemu trawieniu, kongestyom etc. 301

Dentysta Dr. Hugo Dattner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie ordynuje ulica Jagiellońska 11a.

Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki. 1415

Lekarz chorób dziecięcych **Dr. Hukiewicz**

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego w Wiedniu, ul. Grodzickich 4, I p., ordynuje 3—5 popoł. 400

Dr. Marcin Brill sekund. szpitala powszechnego przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 12—1 i od 3—5 Lwów, pl. Akademicki 4. 983

I konc. „Pension Exquisite“

Lwów, ul. Sykstuska 23. II. p. 66

poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całem utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

Podziękowanie.

Uważam za stosowne wyrazić publicznie p. Wojc. Grzybkowi we Lwowie ul. Ochronek l. 10, za przygotowanie mnie w krótkim czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej i kupieckiej, który złożyłam z odznaczeniem. 2083 **A. Gruntowiczówna.**

Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że są w obiegu weksle z moim podpisem. Ogłaszam tedy, że nigdy żadnych weksli nie podpisywałem i w przyszłości podpisywać nie będę — bo nie potrzebuję; przestrzegam zatem przed nabywaniem tych weksli, bo są fałszywe i za nie płacić nie będę.

We Lwowie 16 lutego 1906.

2062 **Mieczysław Lewandowski.**

Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że są w obiegu weksle z moim podpisem. Gdy nigdy żadnych weksli nie podpisywałam i w przyszłości podpisywać ich nie będę — bo nie potrzebuję, przeto przestrzegam przed nabywaniem tych weksli, gdyż są fałszowane i za nie płacić nie będę.

We Lwowie 16 lutego 1906.

2061 **Helena Lewandowska.**

Z sali sądowej.

O borysławskie pożary.

Piąty dzień rozprawy.

Do dzisiejszej rozprawy powołano dziesięciu świadków, z których jeden, p. Edgin Scott, nie zjawił się.

Św. Jan Lenartowicz, zarządca kopalni Tow. karpackiego, był przy pożarze szybu tego Towarzystwa, który spalił się kompletnie. Przy tej sposobności na życzenie przewodniczącego wyjaśnił świadek co to jest szyb i z czego składa się, opisując części składowe wieży, głębokość szybu i machiny pomocnicze. Przez wspomniany pożar zniszczona została wieża, budynek maszynowy, machina, rozmaite instrumenty, a przytem zagwożdżono szyb. Szkoda wynosiła około 24.000 kor. Inieniem firmy nie przyłącza się do postępowania karnego i nie żąda zwrotu szkody. Świadek zna Chomycza i Kandefera, którzy uchodzili za wrogo usposobionych względem pracodawców. Czy ogień był przypadkowy, czy podłożony, trudno orzec z okoliczności, że szyb był nieczynny (z powodu strajku), możnaby przypuszczać, że ogień nie mógł powstać z iskry, ale tego nie bierze świadek na swą odpowiedzialność. Później wyrodziło się podejrzenie, że ogień powstał z iskry, spadłej w kotłowni Kasy oszczędności, odległej o 50 metrów. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej, ogień nie rozszerzył się.

Św. Antoni Armata, kierownik szybu Tow. karpackiego. Był przy pożarze w chwili, gdy szyb był w płomieniu. Pożar nie mógł powstać z wypadku, bo szyb był w spokoju od 4 miesięcy. Szyb był zamknięty „głowicami“ i gazy mogły się wydobywać tylko w razie wybuchu. Sądzi, że wybuch był, a poznał to po zbiorniku. W dalszym ciągu sądzi świadek, że ogień nie mógł powstać z iskry. A kończy swe zeznanie twierdzeniem, że mógł zajść także wypadek.

Św. Antoni Reiman, wiertacz Tow. karpackiego, w chwili wybuchu pożaru znajdował się w wieży innego szybu. W chwili, gdy świadek spostrzegł ten pożar, płomień objął już całą wieżę w wewnątrz i z zewnątrz. Wówczas wiał północny wiatr od strony, gdzie znajdowała się kotłownia Kasy oszczędności, skąd często padały iskry. Z podobnej iskry mógł powstać ogień, jeżeli skra była wielka, a szyb był „gazowy“.

Św. Roch Świeś, wiertniczy Tow. karpackiego był również przy pożarze. Kiedy świadek spostrzegł ten ogień, płomienie objęły podstawę wieży. Przed spostrzeżeniem płomieni, usłyszał strzał, jakby z karabinu. Są-

dzi, że był to huk gazu. Słyszał o tem. że ogień powstał z iskry, spadłej z kotłowni Kasy oszcz.

Św. Leon Dunin, kierownik kopalni nafty i przedsiębiorca. Zna Kandefera, jako swego robotnika. Pewnego dnia zgłosił się do świadka p. Styber, oznajmiając mu, że w szybie świadka pracuje niejaki Kandefer, podejrzany o podpalenie. Po chwili przyszedł żandarm i aresztował go.

Św. Jakób Rosenzweig stary, siwy izraelita, stróż kopalni firmy Lipiński i Goldhamer. Gdyby był blizko pożaru, byłby się spalił, a gdyby „był święty“ wiedziałby z czego powstał ogień. Przedtem, nim wybuchł ogień, dało coś „schusa“. Noc była jasna, księżyc świecił i można było widzieć cały „interes“.

Św. Adam Łącki, kierownik i właściciel kopalni, był jeden z pierwszych przy pożarze. Kilka dni przedtem pozamykał szyby firmy Mikucki i Perutz, tak, że nikt bez wywalenia bramy nie mógł się tam dostać.

Firma, której był kierownikiem, poniosła szkodę okoto 30.000 kor. Twierdzi stanowczo, że ogień był podłożony. Ogień nie mógł powstać z iskry, gdyż w otoczeniu nie było żadnego ruchu kopalnianego.

Św. Stanisław Żukowski dyrektor Tow. karpackiego — zajmował się magazynowaniem ropy. Pewnego razu usiłowano podpalić tłocznie. O tym zamachu z własnych spostrzeżeń nic nie wie — słyszał tylko od oficera pełniącego służbę — że pewnej nocy w lipcu o godz. 12 w nocy znaleziono przed tłocznią bombę. Oficer zaalarmował wartę — udano się na miejsce, gdzie po wybuchu znaleziono szczątki żarzące kłaków i tektury spalonej przez proch. W dalszym ciągu wyjaśnia świadek co to jest tłocznia. Składa się ona z pomp i mierników a w odległości 40 metrów znajdują się kotły. Jest ona niejako pośrednikiem w wywozie ropy. Bomba ta mogła wzniecić pożar — gdyby była padła na ropę. Świadek był członkiem komitetu pracodawców i o ile wie, komitet strajkowy robotników wzywał zawsze do spokoju. Poznał później Petrowa, ale nie słyszał o tem, jakoby to on miał rzucić bombę.

Św. Józef Waliszko, kierownik kopalni „Klaudyusz“, podał niektóre szczegóły pożaru tego szybu.

Na tem z powodu nieprzybycia kilku świadków odroczył przewodniczący o godz. 11¼ rozprawę do poniedziałku godz 8·30.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wniesienie reformy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wniesienie reformy wyborczej br. Gautsch odroczył stanowczo do środy dnia 21 lutego. Prezydyum Koła polskiego — jak się dowiaję — wezwało członków Koła polskiego, aby od poniedziałku poczynając, przebywali stale we Wiedniu w pełnym komplecie. Abstynencye i wyjazdy z Wiednia będą dozwolone w razach wyjątkowych i usprawiedliwione rzeczywiście.

Żałoba w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wśród patryotycznych żywiołów węgierskich postanowiono ogłosić poniedziałek za dzień żałoby narodowej. W tym celu wszystkie domy w Budapeszcie wywieszą czarne chorągwie a sklepy będą zamknięte.

Członkowie Izby poselskiej urządzają nabożeństwo, każde wyznanie w swojej świątyni, poczem posłowie zbiorowo udadzą się do parlamentu w czarnych ubraniach z krepą na kapeluszach.

Rozwiązanie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Generał Nyryi, którego nominacya na komisarza królewskiego będzie jutro urzędownie ogłoszoną, był we wtorek incognito w Wiedniu, gdzie go monarcha przyjął na dłuższem posłuchaniu.

Co do jego misyi krążą różne pogłoski, w każdym razie nie ulega wątpliwości, że ma on pełnomocnictwo użycia siły zbrojnej nawet wewnątrz parlamentu, jeżeliby posłowie nie chcieli dobrowolnio opuścić gmachu po przeczytaniu reskryptu królewskiego, rozwiązującego Izbę poselską.

Wszystkie stronnictwa Izby poselskiej bez różnicy partyjnej ogłoszą wspólny protest przeciw rozwiązaniu Izby. Starszy burmistrz Budapesztu i jego zastępca podali się wczoraj do dymisyi, ponieważ nie chcą służy absolutyzmowi.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś rano miała się odbyć przed trybunałem przysięgłych rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez p. Karola Stopińskiego, redaktora „Gazety Podtatrzańskiej“ przeciw p. Mikołajowi Halikowskiemu, burmistrzowi Nowego Targu, z powodu „Nadesłanego“ w „Głosie Narodu“, zamieszczonego przez p. Halikowskiego, którem p. Stopiński uczuł się dotkniętym. Ponieważ na rozprawę nie przybył ani oskarżyciel, ani jego zastępca prawny, trybunał wydał wyrok uwalniający.

Sekcya prawnicza Rady miasta uchwaliła projekt aktu fundacyjnego fundacyi śp. Ludomira Prószyńskiego dla literatów i dziennikarzy polskich. Przed kilku laty zmarły śp. Prószyński złożył był na ręce dyr. Sięka 60.000 rubli, przeznaczając odsetki dla dwóch literatów i dziennikarzy polskich, niezdolnych do pracy i wyrażając życzenie, aby opiekę wykonywawała Rada miejska.

Konferencya marokańska.

Algeziras. (Ag. Havasa). Delegat niemiecki Radolin odwiedził wczoraj wieczór francuskiego delegata Revoila i zabawił u niego krótki czas. Niemcy trwają jeszcze dotąd przy swej propozycyi, aby zarząd policyjny powierzyć sułtanowi pod kontrolę międzynarodową. Anglia zdecydowana jest wystąpić przeciw tej propozycyi.

Niemcy wobec przesilenia węgierskiego.

Kolonia. (TBK.) „Köln. Ztg.“ ogłasza telegram z Budapesztu z doniesieniem, że w tamtejszych kołach sądzą, iż stanowcze wystąpienie korony przeciw Węgrom byłoby niemożliwe, gdyby monarcha nie czuł się krytym przez Niemcy. „Köln. Ztg.“ zauważa, że jest to złośliwy wymysł, któremu nikt rozsądny nie da wiary.

Wrażenie interpelacyi Kramarza.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ podaje depeszę swojego korespondenta berlińskiego o wrażeniu jakie wywarła interpelacya dr. Kramarza w sferach rządowych pruskich. Korespondent twierdzi, że te sfery są bardzo zdziwione wniesieniem owej interpelacyi, ponieważ rząd niemiecki nie chce żadną miarą wojny z Francyą.

Nawet w takim wypadku, gdyby konferencya marokańska nie dała rezultatu, nikt w Berlinie nie wierzy, aby w takim razie Francya pierwsza wypowiedziała wojnę Niemcom, interpelacya dra Kramarza jest zatem zbyteczną.

Posiedzenie komitetu koalicyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik półurzędowy „Budap. Naplo“ twierdzi, że na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicyi hr. Apponyi doradzał użycia następującej taktyki: Posłowie powinni po przeczytaniu reskryptu królewskiego rozwiązującego Izbę poselską pozostać w sali i zmusić rząd do użycia siły zbrojnej.

Inni mowcy oświadczyli się jedynie za odczytaniem protestu, ponieważ rozwiązanie Izby pod względem formalnym będzie zupełnie legalne.

Komitet uchwalił odczytać tylko protest. Dziś wieczorem odbędzie się wielka konferencya wspólna wszystkich stronnict koalicyjnych.

Z Rosyi i Zaboru.

Z rady ministrów.

Poznań. (Tel. pryw.) Do „Dziennika Poznańskiego“ donoszą z Petersburga: W radzie ministrów członkowie jej liberalni podnieśli głos przeciw ostatnim okrucieństwom, aresztowaniom ludzi niewinnych, przepełnieniu więzień i rozwiązywaniu zebrań nawet partyj legalnych, jak konstytucyonalistów i demokratów, gdyż takie postępowanie nie zgadza się z manifestem z 30 października.

Na zarzut ten odpowiedziano, że słabość rządu mogłaby doprowadzić do anarchii i że rada ministrów zamierza trzymać się zasad manifestu, ale pochwala ostre postępowanie z ludźmi, dopomagającymi anarchistom. Członkowie liberalni założyli protest. Podobno stronnictwo ministrów należących do lewicy zachwiane.

Umorzenie sprawy.

Petersburg. (Tel. pryw.) Sprawę karną komisarza policyi w Moskwie Jermołowa. który zastrzelił profesora uniwersytetu moskiewskiego, Worobiewa, umorzono po raporcie ministra sprawiedliwości Akimowa przedłożonym carowi.

Aresztowanie w Petersburgu.

Petersburg. (TBK.) „N. Wremia“ donosi, że wczoraj w pewnym domu na Newskim prospekcie aresztowano sześciu rewolucyonistów socyalistycznych, oraz znaleziono bardzo wiele prochu, naboje i kilka bomb. Dwaj aresztowani, którzy już od dwu tygodni mieszkali w tym domu, mieli zamiar dzisiaj wyjechać do Moskwy.

Szkolnictwo na Żmudzi.

Kowno. (Tel. pryw.). „Kowieńskij Telegraf“ donosi, że kurator okręgu naukowego zarządził, aby kierownikami szkół ludowych byli Rosyanie, a Litwini nauczycielami pomocniczymi. W wielu miejscach guberni ludność włościańska postanowiła otworzyć szkołę i zaprosić wydalonych nauczycieli rosyjskich na dawne stanowisko.

Wobec reformy wyborczej.

Wiec w Wyżnianach.

W poniedziałek 12 bm. odbył się polski wiec parafialny w Wyżnianach koło Glinian, za inicyatywą komitetu narodowego w Przemyślanach. O godzinie 11 przedpołudniem, zebrało się koło plebanii przeszło 600 włościan; przybyli też z duchowieństwa: ks. Ossoliński z Hanaczowa, ks. Skorny z Glinian, ks. Hara z Janowa, z ziemian p. Hofmokl, p. Treter, nadto z Przemyślan p. Hyżycki, z Glinian pp. Jankowie i dr. Mendychowski.

Ciekawy epizod poprzedził otwarcie wiecu. Kiedy chór polskiej młodzieży odśpiewał kilka pieśni ludowych polskich, nagle z pewnego grona włościan odezwał się po rusku hymn: Boże wspieraj, Boże ochroń. Śpiewało go kilkudziesięciu chłopów, zbitych w jedną gromadę. Po tej lojalnej manifestacyi ze strony Rusinów, otworzył wiec ks. dziekan Puchalski, miejscowy proboszcz, zaznaczając cel jego. Gdy wezwał do obrania przewodniczącego, na wniosek kilku włościan, powołano chórem ks. Puchalskiego do przewodnictwa, do prezydyum zaś gospodarzy Pawła Masztalerza z Laszek i Marcina Mazura z Kurowfc.

Kiedy pierwszy referent p. Panek, powitał zebranych pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i rzekł, że tem chce zaznaczyć polski charakter wiecu, zrobił się ruch wśród zebranych. Oto gromada, która poprzednio śpiewała hymn cesarski, w liczbie około 100 osób, odeszła demonstracyjnie i w pewnem oddaleniu zaśpiewała „Ne pora Lacham“. Byli to włościanie Rusini ze wsi Kurowic, odznaczający się szczególniejszym radykalizmem. Później jednak gromadkami wrócili nazad i różnymi okrzykami protestowali przeciw wywodom mowców. Kiedy np. p. Panek udowadniał, że my, dążąc do samodzielności Galicyi, nie chcemy wcale odrywać się od Austryi, gdyż nie chcemy dostać się pod panowanie Moskali, z gromadki ruskiej niedawnych lojalistów, wniesiono okrzyk „ale my choczemo“.

Referat o reformie wyborczej i samodzielności Galicyi wygłosił p. Panek; o szkodliwości agitacyi radykalistów polskich i ruskich mówił ks. Wesoliński, redaktor „Gazety Niedzielnej“, wreszcie p. Gruszecki z Trebowli mówił o walce, jaką Rusini wypowiedzieli Polakom i o naszem wobec tej walki stanowisku.

Po poddaniu pod głosowanie rezolucyi, postawionej przez p. Panka, za którą podniosły się ręce wszystkich zebranych z okrzykiem: tak chcemy, przemówił ks. Puchalski, wzywając włościan, aby nie naśladowali Rusinów, lecz uważali ich nadal za braci, i jak z braćmi postępowali, gdyż tak nakazuje nasza religia „Oni się nas wyrzekają, lecz my ich się nie wyrzekajmy“.

Uchwała żydowska.

W Komarnie z inicyatywy burmistrza p. A. Metanomskiego, p. dra Jaklińskiego oraz prezesa kahału p. A. Krella uchwalili zgromadzeni dnia 11 bm. w sali „Związku kredytowego“ na poufnem zebraniu tut. obywatele żydowscy po zagajeniu p. A. Krella i szczegółowem, choć treściwem wyłuszczeniu znaczenia reformy wyborczej przez pp. dra Jaklińskiego i Metanomskiego następującej treści rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 11 lutego 1906 w Komarnie na poufnem zebraniu wyborcy żydowscy oświadczają, iż stoją twardo przy narodowości polskiej i żądają gwarantowania praw Polaków.“

Rezolucyę odesłano telegraficznie Kołu polskiemu na ręce Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Depesze handlowe z 17 b. m.

Wiedeń, 17 lutego. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·33, Renta majowa 100·10. Węgierska renta koronowa 95·70 Akcye kredytowe 669·25, Kredytowe węgierskie 785·50, Bank anglo-austryacki 325·—, Unionbank 565·—, Bankverein 563·—, Länderbank 441·—, Kolej państwowa 669·50, Lombardy 126·25, Elbenthal 436·—, Fabryka broni ——, Akcye tyton. ——, Alpiny 530·50, Rima muranyi 530·—, Praskie Towarzystwo żelazne 2635·— (ex. kup., Losy turec. 150·25. Ruble 251·—.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, dnia 17 lutego. Pszenica na kwiecień 1906 16·96 do 16·98, pszenica na październik 16·70 do 16·72, Żyto na kwiecień 1906 13·64 do 14·66. Żyto na październik 13·34 do 13·36. Owies na kwiecień 1906 14·98 do 15·—. Owies na październik 12·32 do 12·34 Kukurudza maj 1906 r. 13·78 do 13·80 Kukurudza na lipiec 13·94 do 13·96, Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Rzepak na sierpień 27·50 do 27·70.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć mierna.

Usposobienie spokojne.

Pogoda, Łagodnie.

Kursy giełdy warszawskiej z dnia 15 lutego.

4½ procen. Listy zastawne ziemskie duże	93·40	do	94·40
„ „ „ „ „ drob.	—·—	do	—·—
4½ procen. Listy zastawne m. Warszawy	87·50	do	88·50
4 procentowa Renta państwowa	80·50	do	81·50
5 procent. Obligacye prem. B. szlacheckie	236·—	do	246·—

Weksle na Berlin 46·85 za 100 m., na Wiedeń 40·— za 100 k.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na terminy 0·— do 0·—. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 0·— do 0·—. Owies obroczny gotowy 6·30 do 6·50, Owies obroczny na termina 0·— do 0·—. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·30, jęczmień browarniany od 6·60 7·—. Rzepak nowy 13·— do 13·25. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·— do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·—, Wyka 9·25 do 10·—. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka —·— do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —·— do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·—do —·—. chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 48·— do 62·—, koniczyna biała 45·— do 60, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 22 — do 27·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 33·50 do 33·75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 19·75 do 20·25.

Usposobienie słabe trwa nadal.

Ceny pszenicy i żyta wykazują zniżkę.

Jedynie co do owsa i roślin strączkowych tendencya stale dobra.

SZTUKA I LITERATURA.

Muzyka.

① Filharmonia lwowska nadsyła nam program wielkiego koncertu Fryderyka Kreislera ze współudziałem Jana Rangla: 1. Mendelsshon: I część sonaty Nr. 6 odegra J. Rangl. 2. Tartini: „Trille du diable“ 3. Vieuxtemps: Koncert Nr. 2 fis moll odegra F. Kreisler. 4. Rheinberger: Intermezzo op. 98 odegra J. Rangl. 5. a) Salzer: Sarabande, b) Porpoca: Menuet, c) Dvorzak: Humoreska, d) Tartini: Waryacye. 6. Wieniawski: Fantazya odegra F. Kreisler. Bilety sprzedaje na ten koncert kasa Filharmonii.

Malarstwo.

Ⓟ Sztuka w Krakowie. Ostatnia, świeżo w gmachu przy pl. Szczepańskim zamknięta, wystawa mało przyniosła wybitnego. Szczepkowskiego

szereg biustów znanych figur krakowskich, wybornych przeważnie w charakterze, świadczył może niekoniecznie o zbytnim polocie i głębi, ale w każdym razie o dużym talencie formalnym i bystrej obserwacyi. Figurowały obok Góralczyka kompozycye na tematy zwierzęce, wszystko rzeczy bardzo dobre, tam zwłaszcza, powiedziałbym, gdzie chodziło o oddanie ociężałości w ruchu. Młodemu temu iście „z bożej łaski" talentowi pewnego rozszerzenia horyzontów w jego animalistyce potrzebaby jednak koniecznie...

Dla szerszej publiczności clou wystawy stanowiły stoli karykatury Sichulskiego. Narysowane z werwą, często w brutalność aż przechodzącą, i z dużem satyrycznem zacięciem, wyobrażały one szereg znanych dobrze w Krakowie postaci. Więc n. p. poeta Lucyan z Toń siedział, w krakowski czerwony kabat przystrojony, na krakowskiej malowanej skrzyni; z obu stron gęsi a la Polska Sztuka stosowana stylizowane niemiłosiernie naciągają mu uszu, podczas gdy jakaś dla uszu... bliźnich litościwa ręka wymowne usta na kłódkę mu zamknęła. Na innym obrazie widmo Maciejki przygląda się zakopiańskie domki z klocków na śniegu stawiającemu Witkiewiczowi; na innym znowu poeta Miciński w fantastycznym stroju maga na drewnianym wózku dziecinnym „w mroki gwiazd" ulatuje... Można się domyśleć powodzenia tych karykatur, przeważnie kapitalnych zresztą i Sichulskiego stanowczo na najlepszego może naszego karykaturzystę pasujących. Inna rzecz, czy wystawianie ich, pomimo zgody „poszkodowanych", było właściwe.

Obecnie czynią się przygotowania do wielkiej wystawy japońskiej — naturalnie ze zbiorów Feliksa Jasieńskiego, która na sześć tygodni zajmie gmach cały. Po raz pierwszy w ten sposób wspaniała ta, jedna z najlepszych w Europie, kollekcya, która lada chwila definitywnie stanie się własnością miasta, będzie mogła być widzianą prawie w całości i należycie przez ogół ocenioną.

Wstępem do niej niejako był odczyt w ubiegły czwartek przez autora mitycznej „Manggni" w sali hotelu Saskiego na temat „Sztuka japońska i jej pedagogiczne znaczenie dla nas" wygłoszony. Odczyt ten, urozmaicony demonstracyami dzieł sztuki i polemicznemi wycieczkami prelegenta, był jednym z najciekawszych sezonu. Wydany obecnie w wytwornej formie stanowić on będzie rodzaj przewodnika po wystawie, a później po dziale japońskim „Oddziału Muzeum Narodowego im. Feliksa Jasieńskiego"; o ile oddział taki wogóle kiedyś egzystować będzie — dodają złośliwie ci, którzy... krakowską Radę miejską bliżej znają. Wszakże podobno coś i przyjęcie zbiorów, tak wspaniałomyślnie przez obywatelkę lwowską, panią z Dabczańskich Budzynowską ofiarowanych, z winy tejże Rady mocno idzie oporem? V.

Φ Wiedeńskie wystawy. Tegoroczny repertuar artystyczny rozwija się żywo stosownie do programu. Na zewnątrz niema żadnej znaczącej zmiany w porównaniu z ubiegłymi latami. Ilość i zmiana wystaw pozostały na tej samej wyżynie. Lecz zdaje się, że życie artystyczne Wiednia znajduje się obecnie w momencie wyczerpania, o ile chodzi o intenzywność interesowania się sztuką. Reakcyoniści z jednej, moderniści z drugiej strony tak w ofenzywie, jak w defenzywie mniej są już gwałtowni, spokojniejsi nieco lub powiedzmy, obojętni. Odnosi się to tak do artystów, jak do publiczności. Ośm lat secesyi były ośmiu latami silnego, twardego, bez koncesyi naprężenia. Były burze, niejeden piorun uderzył, niejedna zalśniła błyskawica. Intenzywny ruch wpłynął nawet na obojętniejsze usposobienia; sztuka zaczęła być żywym czynnikiem w osobistem przeżywaniu świata wiedeńczyków. Teraz: rozłam w stowarzyszeniu zgotował koniec świętej wiośnie, Ver Sacrum, odświętnemu, wiośnianemu czasowi. Czas idealnej koncentracyi minął. Organiczny rozwój artystycznego wzrostu jednostki nie ustał, ale wychowanie i polityka artystyczna, bezwątpienia ważne czynniki kultury, wiele ucierpiały na swem znaczeniu.

Więc też tymczasem szybko można uczynić „resumé" wystaw. „Scholle" monachijska wypełnia zupełnie całą Secesyę. Członkowie tego stowarzyszenia sami się postarali o podział sal i ich ozdobienie. Ściany pomalowano na oceaniczno-błękitny kolor — zamykają je zielone listwy. Nawet w Wiedniu nie zachodziła potrzeba dawania charakterystyk wystawców, gdyż gros publiczności wiedeńskiej często odwiedza Monachium, przez co znajomość rzeczy, a nawet osobista jest dostateczną. „Scholle" jest w Wiedniu jak w domu.

W „Künstlerhausie" wystawa akwarelistów jak co roku w styczniu. Odrazu uderza w oczy silna zmiana w stylu, jakiej w Wiedniu uległa technika akwarelowa. Dawniej akwarela wiedeńska zmierzała ku ostremu perspektywicznemu działaniu, ku miniaturowej subtelności i rozdrobnieniu na szczegóły. Ta sztuka spiczastego pendzla, stała się pod wpływem angielskich akwarelistów i pastelistów bardziej syntetyczną, sylwetową, impresyjną. Brunner, Quittner, Epstein, Geller wnoszą wiele fluktuującego ruchu w swe fragmenty natury, mimo małego formatu. Wild i Ameseder chwytają swe motywy również ze strony kolorystycznej. Czarująca suita miniaturowych pejzaży Charlemonta ilością światła, powietrza, przestrzeni wybija się ponad inne. Niestety tylko pejzaże zyskały tę swobodę w odczuwaniu i wyrazie. Portret, przeważnie pastelowy zawsze jeszcze występuje w konwencyonalnej towarzyskiej pozie.

W salonie „Pisko" „ośm artystek i ich goście". Pani Florian-Wiesinger, Marie Egner, pejzażystki, Granitsch i Münch, portrecistki.

W galeryi „Miethkego" kolekcya Hugo von Habermana i krzyczące erupcye van Gogha, elementarne wrzaski temperamentu, co pijanymi zmysłami odbiera świat. Nic nie cechuje bardziej obniżenia się zainteresowania sztuką, jak ta obojętność, z jaką publiczność przyjmuje tak wyzywającą indywidualność.

Φ P. Tadeusz Popiel — jak nam donoszą — w ciągu wielkiego postu wyjeżdża wezwany do Włoch. Zagranicą zabawi jednak tym razem tylko bardzo krótko, wracać bowiem musi do kraju, gdzie kończyć będzie kilka terminowych zamówień.

Nauka:

Φ Międzynarodwy kongres geologów odbędzie się we wrześniu b. r., w stolicy Meksyku. Komitet przygotowawczy, złożony z wybitnych uczonych meksykańskich, rozsyła już teraz program obrad, oraz wycieczek, jakie się odbędą przed kongresem, w ciągu jego i po zamknięciu. Pierwszą będzie obliczona na cztery dni wycieczka przez Jalapę do Vera Cruz. Podczas drugiej ekskursyi, skierowanej na południe, a mającej trwać ośm dni, zwiedzą uczestnicy kongresu miejscowości Tehnacan, Oaxaca i Puebla. Słynne wulkany: Toluca, San, André i Jorulle będą celem trzeciej wyprawy, która wypełni dni czternaście.

Najbardziej interesującą będzie wycieczka na teren gejzerów do Ixtlan oraz do wulkanu Colima. Po zamknięciu kongresu projektowana jest jeszcze wielka wyprawa na północ, która potrwa przeszło dwadzieścia dni. Program obrad obejmuje roztrząsania klimatycznych stosunków w poszczególnych okresach geologicznych, badania związku między budową gór a formacyami wybuchowemi, powstanie żył kruszcowych, wreszcie klasyfikacyę i nazwy minerałów.

Piśmiennictwo:

Φ Teatrum ucieszne, albo sprawiedliwe niektórych niewiast karanie u Warszawy, odpisał i przypisami opatrzył Maryan Wawrzeniecki. Jan Fiser, Warszawa 1906.

Pochodzenie „uciesznego teatrum" tłumaczy autor: „Gdy w r. 1902... przeglądałem szczątki biblioteki po Augustyanach w Rawie, znalazłem dwie pergaminowe folio okładki, w których sterczały resztki wydartych kart pisanych... Karty owe pokryte pismem, epokę którego znany paleograf odnosi po za rok 1530. Zwolna wczytywałem się w te wyblakłe wiersze i mimo „zdefektowania" odkryłem, że pismo to stanowi coś, jakbyśmy to, nazwali teraz „kroniki skandalicznej", dotyczącej końca panowania Konrada Czerskiego. († 1503) żony jego, Anny Radziwiłłówny oraz synów Stanisława i Janusza".

Rzecz naprawdę zajmująca, chociaż bardzo krótka. Wydanie więcej niż staranne.

Tajemnice admiralicyi angielskiej.

W świecie politycznym londyńskim niemałe wrażenie wywołał artykuł „Tribuny", dziennika, stojącego bardzo blizko sfer ministeryalnych. Mianowicie nawiązując do pośpiechu, z jakim zbudowano pancernik angielski „Dreadnought", pismo tą sądzi, że nie trzeba się znów zanadto śpieszyć z przyjęciem nowego typu pancerników, jako definitywnego dla floty angielskiej. Anglia bowiem powinna przedsiębrać budowę okrętów wojennych tylko w miarę potrzeby, ażeby módz zużytkowywać postępy nauki i techniki.

Dotąd artykuł nietylko ma wiele słuszności, ale nie zawiera nic nadzwyczajnego. Ale dalej czytamy w nim co następuje:

„Przez Japonię, naszego sojusznika, flota rosyjska została zniszczona, przezco równowaga potęg morskich została zupełnie zmieniona. Zadaniem przeto naszej polityki powinno być dążyć do możliwości w najbliższym czasie porozumienia z państwami, celem ograniczenia budowy nowych okrętów wojennych. Byłoby fatalnem dla naszych interesów i nielojalnem względem interesów, wspólnych z wszystkiemi mocarstwami cywilizowanemi, ażebyśmy nie postarali się o położenie końca tej bezcelowej konkurencyi".

Prawdopodobnie to pobożne życzenie ministeryalnego dziennika pozostanie — pobożnem życzeniem. Wszakże Niemcy znajdują się właśnie w nowym paroksyźmie powiększania i wzmacnia floty, a jeżeli tylko jedno z mocarstw nie zaniecha zbrojeń, zaraz w jego ślady pójdą inne, a wtedy rząd angielski, choćby wbrew swej intencyi, będzie musiał przestrzegać zasady, aby flota angielska była silniejsza, niż połączona flota którychkolwiek dwu mocarstw, gdyż zasadę tę opinia angielska uważa niemal za dogmat narodowy.

Trzeba więc przypuścić, że poza enuncyacyą „Tribuny" kryje się jakaś tajemnica, która obecnie weszła w modę w admiralicyi angielskiej, w miejsce dawnej zupełnej otwartości. Nową metodę zastosowano w rozmiarach, niepraktykowanych dotąd nigdzie, prócz może jednej Japonii przy budowie wspomnianego pancernika „Dreadnought" (Bez obawy). Okręt jest już gotowy, a jednak o jego konstrukcyi do tej pory tyle, co nic, niewiadomo. Ogólnikowe bowiem daty, podawane o nim wedle źródeł angielskich, pozwalają tylko wnioskować, że to będzie najpotężniejszy pancernik na świecie, ale jakim jest w swych szczegółach, to pokrywa tajemnica. Podczas jego budowy bowiem nawet admirałom i oficerom marynarki angielskiej, nie należącym do budowy, wstęp do warsztatów był wzbroniony. Naturalnie też, że zaniechano dotychczasowego zwyczaju ogłoszenia planów pancernika zaraz po jego ukończeniu.

To jest pewnem, że „Dreadnought" ma być nowością epokową, w której zużytkowano wszystkie nowości i doświadczenia rosyjsko-japońskiej wojny, a doświadczenia te są pierwszorzędnej jakości i bezpośredniości, gdyż oficerowie marynarki angielskiej byli podczas wojny jedynymi, których dopuszczono na pokład okrętów japońskich. Naturalnie więc, że głupotą admiralicyi byłoby, gdyby te cenne nabytki oddawała obecnie dobrowolnie obcym i przeciwnikom.

„Dreadnought" ma mieć 18.800 tonn objętości, pancerz niezwykle gruby i niezwykle silny, maszyny pa-

---

MAŁY FELIETON.

Wędrowiec.

Motto: Schumann: Kinderstücke „Fremder Mann".

Wędrowiec szedł naprzód wolnym, równym krokiem, a towarzysz jego zatrzymywał się i dmuchał w szpary przydrożnych słupów telegraficznych, wygrywając na nich dziwne, piskliwe melodyjki.

— E! E! Ty! Nie śpiesz się! — wykrzykiwał czasami. —. Przyjdziesz na czas!

I śmigał w pole białe, zataczając kręgi po śniegu, wznosząc tumany, którymi swawolnie rzucał w niebo. Wreszcie na granicznym pagórku w białym tumanie wykręcił pirueta i zdyszany, pogwizdując z cicha piosenkę, złączył się z wędrowcem.

— Dokąd się tak śpieszysz?

— Nie śpieszę się — odpowiedział wędrowiec — ale nie jestem tak szybki, jak ty, a długa jeszcze droga przedemną. Zresztą znużony dziś jestem. Chciałbym o zmierzchu dojść do jakiego miasteczka..., choćby do wsi błyszczącej o zmroku czerwonemi światełkami... gdzie domki niewielkie, ciche, drzemią spokojnie pod ochroną starych strzech...

— A! Lubię takie miasteczka — odpowiedział drugi — chętnie po nich chodzę i straszę po nocy... szarpię za stare dachy, że aż gonty trzeszczą, tumanami śniegu kręcę po ulicach i rzucam je w małe szybki, które tak jękliwie dzwonią...albo chowam się gdzieś w kominie i wyję uhuhuuu!

Przyłknął usta do słupa telegraficznego i tchnął w niego długi, przeraźliwy jęk... a potem skoczył znów na pola i chudy, pochylony naprzód z pięściami, złożonemi na szerokiej piersi, uganiać po nich począł i podawszy się naprzód wołał przeciągle:

— Polaaami leeeci wiaaatr!

W powietrzu wzniosły się chmury śniegu, z przydrożnych wierzb zerwało się z przeraźliwem krakaniem stado wron, ale wędrowiec nie oglądnął się nawet, zapatrzony w długi, równy gościniec, z wytartemi na nim przez sanie, połyskującemi bruzdami.

Szybki jestem i dobre mam płuca — chwalił się Wiatr, zrównawszy się znowu z wędrowcem. — Widzisz, przybiegłem z daleka, przyszedłem z nad brzegu morskiego.,. oo! Powąchaj, płaszcz mój jeszcze solą morską czuć!

I podsunął wędrowcowi pod nos poły lekkiego płaszcza.

Wędrowiec stanął. Nozdrza jego się rozszerzyły i z lubością wciągały ostry zapach; oczy zamyślone utonęły daleko w bezdennej mgle, która otulała widnokrąg; stały się, jakby niewidzące i mętne, jak ona, jakby obrócone w głąb duszy, która, zda się, odbiegła daleko na rozkołysane fale morskie i długie piaszczyste wybrzeża i ciche łodzie rybackie, świecące białymi żagłami.

A Wiatr opowiadał dalej:

— W wielkiej skalistej czarze chwieją się równo wody potężnego siwego morza... przelewają się tak równo, tak równo... Kto niemi chwieje? Biały księżyc, który tam wisi nad niemi w czarnej pustce nieba... cichy, martwy, biały księżyc...

Na falach kołyszą się czarne okręty... w okrętach jak serca rytmicznie pracują dyszące kotły, a fale mlaszcząc liżą, jak wierne psy boki statków...

Nad brzegiem morza piętrzą się białe miasta o domach z płaskimi dachami.

Daleko, daleko, w takiem mieście widziałem człowieka... stał na schodach przed domem i patrzył na północ, dokąd ja właśnie biegłem... patrzył jak ty, oczami człowieka, patrzącego duszą, oczami, które widzą daleko, daleko.

Z za węgła przypatrywałem się mu. Wargi jego poruszały się, szeptały niezrozumiałe słowa, aż wreszcie z piersi jego wyrwało się westchnienie ciężkie i żałosne...

— Znużony jestem, bardzo znużony — szeptały cicho jego usta.

— Eeeech — jęknął Wiatr.

— A potem — opowiadał dalej — przedzierać się musiałem przez łańcuch gór, dzikich, niegościnnych. Chwytałem je uparte za czupryny lesiste i darłem... zrzucałem takie lawiny w przepaście, że aż orły, przerażone hukiem, zrywały się z gniazd skalistych... mąciłem wodę w czarnych głębokich jeziorach, chcąc wydrzeć im ukrywane zazdrośnie skarby... aż wreszcie znowu zbiegłem w szerokie równiny i tu sobie huuuiam!

Znowu zatoczył krąg szeroki po polach, a wędrowiec wciąż stał z oczami wbitemi w mgły na widnokręgu.

(C. d. n.) J. BANDROWSKI.

rowe o sile 23.000 koni, wreszcie szybkość nieobywałą u okrętów tak ciężkich, jak pancerniki, bo wynoszącą 21 węzłów. Dno i wnętrze okrętu ma być w jakiś specyalny a nadzwyczajny sposób zabezpieczone przed atakami torpedowymi i przed wybuchem min. W uzbrojeniu okrętu zaprowadzono nowość, że posiada lekkie armaty przeciw torpedowcom, a potem już całkiem ciężkie, bez pośredniego, przejściowego typu, a drugą niemniej śmiałą nowością jest, że maszyny parowe „Dreadnoughta“ są nie tłokowe tylko turbinowe, na co dotychczas odważano się tylko przy statkach mniejszego, a nawet najmniejszego typu.

Ale największą nowością, a zarazem gwarancyą, która umożliwiła utrzymanie tajemnicy, ochraniającej niewidzialnym pancerzem nowy pancernik angielski, była szybkość w jego budowie, pod którym to względem przewyższono wszystko, co dotychczas zdołano w którymkolwiek warsztacie okrętowym na świecie osiągnąć. Cały czas bowiem od rozpoczęcia budowy do spuszczenia pancernika na wodę wynosił 4 i pół miesiąca. Tysiące więc robotników musiały pracować z największem wytężeniem, dosłownie dniem i nocą, nie licząc, że ich pracę poprzedzić musiała niemniej intenzywna i niemniej pospieszna praca umysłowa inżynierów, którzy zdołali tak rychło po wojnie uplastycznić doświadczenia z niej w planach nowego pancernika.

„Dreadnought“ po spuszczeniu na wodę, będzie naturalnie wypróbowany wszechstronnie, aby stwierdzić, co jeszcze z jego typu zmienić należy przy budowie dalszych pancerników.

To jednak nie rozwiązuje jeszcze dostatecznie wszystkich „tajemnic“, jakie nastręcza najświeższa działalność admiralicyi angielskiej.

Z kraju.

☐ **Wiktorów.** (Kor. wł.) Agitacya ruska. Z końcem zeszłego miesiąca odbył się tutaj wiec ruski, staraniem miejscowego parocha ks. Dąbczewskiego. O reformie wyborczej referował poseł Huryk i w ten referat wplótł nieodłączną w obecnej dobie nienawiść do „lachiw i paniw“. Pouczał zebranych, że nie powinni chodzić do „pana“ na robotę, ani pracować dla niego, lecz owszem, starać się robić mu szkodę w polu i dobytku; bo on to wszystko posiada bezprawnie. Pouczał dalej, że pola dworskie, wrzynanające się w grunty włościan ich własnością być powinny. Nagadał wiecownikom jeszcze wiele innych pięknych rzeczy, tak, że wywołał nastrój, który się objawił zaraz dnia tego samego wielką nienawiścią dla właściciela Wiktorowa p. Zakrzewskiego. Kiedy bowiem wieczorem około g 8 odprowadzali wiecownicy pos. Huryka, stanęli u wrót dworskich i urządzili demonstracyę, śpiewając „Ne pora“ i wołając: „Wybiraj sia laszku!...“ Pan Zakrzewski wybrał się, ale tylko do Stanisławowa i wymógł w starostwie, że we wsi jego założono tymczasowy posterunek żandarmeryi, konieczny dla obrony dworu.

To usposobienie ludności jest wynikiem około 20-letniej apostolskiej działalności ks. Dąbczewskiego i obecnej jego czynnej polityki. W polityce ks. Dąbczewskiemu nie bardzo się powiodło. Chciał paczkę agitacyjnych broszur ruskich przesłać do Halicza urzędnikowi pocztowemu Kowalczukowi. Pakiet oddał posłańcowi gminnemu, polecając oddać we właściwe ręce, ale fatum chciało, że posłaniec zabawił się jakoś w karczmie w Załutwi i pakiet z broszurami zostawił. Po załatwieniu interesów w Haliczu wracał do domu i już pod samą wsią przypomniał sobie o niedopełnionem zleceniu. Wracać było za daleko, jednemu więc z przejeżdżających znajomych powierzył zlecenie ks. Dąbczewskiego do wypełnienia. Ten odnalazł pakiet, ale znów nie zrozumiawszy należycie, zamiast Kowalczukowi, oddał broszury halickiemu kowalowi, Polakowi, od którego broszury rozeszły się między żydków, a jedna z nich dotarła do starostwa. Wysłany agent cywilny wyłowił w Haliczu wszystkie broszury. Z powodu niewłaściwej ich treści zażądało starostwo wyjaśnień od księdza, które podobno wypadły nie całkiem zadowalająco. — Zdaje się, że po tym niefortunnym występie politycznym odechce się ks. Dąbczewskiemu dalszej agitacyi.

Ks. Dąbczewski występuje jako rzecznik ludu i jego obrońca przed wyzyskiem dworu, ale zapomina, że sam ten lud biedny wyzyskuje, biorąc za ślub 30 kor., a za pogrzeb 40—80 kor.

Usposobienie ludności tutejszej uspokoiło się napozór, ale najmniejsza znowu agitacya może wywołać występy nienawistne i silniejsze niż pierwszy. w.

☐ **Dublany.** Uroczystość styczniowa. Staraniem bezpł. Czytelni A. T. S. L. na żółkiewskiem odbył się 2 b. m. w Dublanach uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. W obszernej sali Tow. Bratniej pomocy słuchaczów Akad. rolniczej zebrała się wielka ilość ludu wiejskiego obojga płci (drugie tyle musiało odejść z powodu braku miejsca) — tudzież akademicy dublańscy. Zagaił wieczór wzniosłem przemówieniem nauczyciel ze Lwowa p. Popowicz, który w barwnych słowach przedstawił zebranym historyę cierpień i zmagania się narodu naszego o niepodległość. Po produkcyach chóru, mandolinistów, po ładnej dekiamacyi p. Allena, odegrano obrazek Nowakowskiego p. t. Sen, osnuty na tle patryotyzmem, tudzież wstrząsający konfliktem dramatycznym epizod z naszych walk o wolność p. t.: „Noc wigilijna“, napisany przez Janusza, który na zebranem włościaństwie głębokie wywarł wrażenie. A zaznaczyć należy, że wieczór ten urządzony a program jego wykonany został przez rękodzielników członków T. S. L., którzy po całotygodniowej ciężkiej, pracy przy warsztacie, czas odpoczynku świątecznego przeznaczyli na to, by zanieść braciom włościanom pokrzepiającą myśl i dobrą nowinę.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

Mieszkania i sklepy

Lindego 2 parter do wynajęcia sypialnia, salon umeblowany od 1 marca, też wspólne mieszkanie dla inteligentnej pani. 2087

Mebłowane pomieszkanie lub bez mebli 4—6 pokoi do wynajęcia. Wiadomość Biuro dzienników Płohna, Karola Ludwika 9. 2094

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 1830
Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Biuro ogrodnicze poleca ogrodników i przyjmuje wszelkie roboty i zlecenia w zakres ogrodnictwa wchodzące. Śniadeckich 6. 1849

Młody przystojny mężczyzna (izr.) na stanowisku z płacą 2.600 koron poszukuje znajomości młodej przystojnej panny z posagiem od 30 tysięcy koron w celach matrymonialnych. Fotografia pożądana. Zgłoszenia „Eskulap“, poste rest. Buczacz 1978

ADRESY
wszelkich zawodów we wszystkich krajach do przesyłania ofert z gwarancyą porta „Internat. Adressenbureau JOSEF ROSENZWEIG & Söhne“, Wiedeń, I., Backerstr. 3. Budapeszt, V., Vaczi körut 56. Telefon 1081. Prospekty gratis. 155

Nieustająca rzetelna sprzedaż
wszelkiego gatunku szlachetnych
psów rasowych

od najmniejszych karlików, aż do największych olbrzymów
w psim parku Wenzla Fuchsa
Praga — Klamovka (S. Böhmen).
Bogato ilustr. cennik z licznemi zaszczytnemi uznaniami się słowy i gwarancyą a. dla każdego przesyłania psów rasowych za nadesłanie 20 h. franko. 156

Kto szuka jakiejkolwiek posady, niech zażąda wykazu wolnych posad (Zentral-Stellen-Anzeiger), — Cieszyn ul. Kolejowa, (około 120 różnych posad wolnych dla mężczyzn). 1235

Ożenię się z inteligentną panią z małym posagiem „Prawnik“ p. r. Lwów. 2079

Osoba młoda, inteligentna, samotna, mająca 8 tysięcy koron chce wyjść zamąż. Stanowiska, ani majątku nie szuka, wystarczy prawy charakter, inteligencya, zdrowie. Z studyami uniwersyteckimi mają pierwszeństwo „Postępowa“ p. r. Lwów. 2102

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości. Jagiellońska 11 A Lwów. 2065

Odpowiedź na ogłoszenie z 1 lutego pod szyfrą Z. Z. post.-rest. leży na poczcie. 2064

Amerykan

PRZEWÓZ PASAŻERÓW.
Najlepsze Najtańsze
parowce. 334
G. SCHYNS. ekspedyent okrętowy z państwową konc.
1 rue Appelmans
ANTWERPIA.

PATENTY
na wynalazki wyjednywa
S. Dzbański
przysięgły rzecznik patentowy 8
WIEDEŃ VII.
Lindengasse 2
w pobliżu c. k. urzędu patent.
Sworn Patent-Attorney
Ekspedytor Patentanwalt
Agent de brevets assermenté

PIERWSZE POLSKIE BIURO KOMISOWO-HANDLOWE i INFORMACYJNE
na Galicyę, Poznań i Królestwo Polskie
poleca Szan. Publiczności
Karol Makowski
Wiedeń I,
Riemergasse 2.
Kto chce co kupić?
Kto chce co sprzedać?
Kto ma co do wynajęcia?
Kto ma co do wydzierżawienia? 1597
wszystko to załatwia się zadowalniająco i za małem wynagrodzeniem.

Młody człowiek (królewiak z dobremi świadectwami, zajmujący poprzednio posady w kilku poważnych firmach handlowych w Warszawie poszukuje obecnie posady buchaltera lub magazyniera na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia proszę składać w Adm. Słowa Polskiego pod „L. K.“ 2 52

Bez kapitału!
Bez ryzyka!
Bez wiadomości fachowych!
i bez zaniedbania obowiązków zawodowych można osiągnąć wysoki dochód.
Zgłosz. z podan. adr. przyjmie Rudolf Mosse Mannheim (Baden) dla P. 1088. 260

Pod wiosenne zasiewy
jest
MĄCZKA ŻUŻLOWA THOMASA
znak gwiazda
najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym
Zastosowana na wiosnę pod rośliny: **kłosowe, okopowe, pastewne, jarzyny** i na wilgotne łąki, przynosi najwyższe plony.
Baczność na powyższy znak ochronny, plombę i oznaczenie zawartości.
Przestrzega się przed zakupnem bezwartościowego towaru, szczególnie znaczonego na workach
tą fałszywą marką 2053
Fabryki fosfatów Thomasa w Berlinie.
Cenników, broszurek i pouczeń udziela darmo i opłatnie
JÓZEF KARRACH
Lwów — ul. Jagiellońska l. 22.

Zaproszenie.

Na Walne Zgromadzenie członków powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Turce, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, które odbędzie się dnia 8 marca 1906 o 9 godzinie rano w Turce w lokalu Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1905.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej i wnioski tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1905.
3. Wnioski Rady nadzorczej w celu rozdziału zysku z roku 1905.
4. Wybór trzech członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1906.
6. Ewentualne wnioski Członków. 2103

Rada nadzorcza.

Pistolety Browninga Rewolwery

Pistolety
poleca
Tyrolska fabryka broni
Johann Peterlongo. — Innsbruck, K. Tirol.
Cenniki darmo i opłatnie dla wszystkich reflektantów.

Taningene
najlepszy środek do farbow. włosów
Cena 5 kor.
Anton J. Czerny
WIEDEŃ
I, Wallfischgasse 5,
XVIII, Carl Ludwigstr. 6.
Składy w aptekach, perfumeryach etc. 1687

Nowość! Palik A. B. C.
do
naftowego światła żarowego
Model 1906
kosztuje tylko 3 Koronę
komplet z siatką żarową, cylindrem i knotem. Pali się tak jasno jak gazowe światło żarowe i zużywa przytem 1 litr nafty w około 18—20 godzinach. Bez obcinania knota, bez czyszczenia, jest on nieporuszalny; używa się tu dających się wymieniać pierścieni palnikowych wielkiej trwałości. Jest wogóle tak prosty, że dziecko go może obsłużyć, stąd nazwa A. B. C. Nadaje się do każdej istniejącej lampy, a zapomocą pierścienia pośredn. także i do każdego innego basenu. 1515
Składy we Lwowie: Władysław Łukasiewicz, ul. Akademicka 26; Maryan Bendl, ul. Sykstuska 14; Feliks Książkiewicz, Jagiellońska 18—20; M. G. Maiblum, Jagiellońska 4; Z. Rewicz, plac Krakowski 22; H. M Bardach, ul. Serbska 2; S. Pielecki, handel rowerów, ul. Akademicka 4.

P. T. Przed zdecydowaniem się na kupno na t. zw. **WYSPRZEDAŻACH** proszę łaskawie oglądnąć towary w mym magazynie, **dla porównania cen.** Wszystkie „wysprzedaże“ — jak to w świecie kupieckim jest rzeczą aż nadto znaną — kończą się tylko zyskiem tych, którzy „wysprzedaż“ urządzili i urządzają. Gdzie w takim razie leży interes P. T. Publiczności — proszę osądzić. 2086
W. ADAMSKI
magazyn dywanów. tapet, materyj meblowych, firanek i wszelkich przedmiotów do urządzeń pokojowych
Lwów, Akademicka 2 (Hotel George'a).

Z powodu wydzierżawienia majątku jest na sprzedaż inwentarz żywy i martwy z wolnej ręki do 20 lutego 1906. Później zostanie sprzedany w drodze publicznej licytacyi. — Jest też do nabycia od 15 lutego do siewu wiosennego: Owies czarny **„Nubier“** po 16 koron za 100 kgr. exclusive worków franko stacyi „Torskie“, oraz Pszenica „Cesarska“ przewódka po 20 koron za 100 kg. exclusive worków franco stacya „Torskie“. Zarząd dóbr „Torskie“ poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu. 2000

Darmo i opłatnie

posyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunkami dobrych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju **Hanns Konrad, Dom eksportowy towarów muzyczn. w Brüx** Nr. 1454 (Czechy). Skrzypce dla początkujących już za zł. 2·40, 2·75, 3 i 4·50 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 cr. i wyżej. Cytry, harmonie etc. również na składzie. Żadnego ryzyka. Zamiana lub zwrot pieniędzy podług woli. 142

Wózki dla dzieci

wyroby koszykarskie i bambusowe w olbrzymim wyborze, bajecznie tanio poleca FABRYKA **A. KONIEWICZA** Lwów, ul. Batorego l. 12. Cenniki franco. 1795

Prawdziwe francuskie artykuły GUMOWE.

Za jednę koronę nadesłaną markami, **wysyła 3 próbki i cennik franco.** Dom eksportowy artykułów gumowych „Hygiena“, Lwów, Jachowicza l. 19. 1429

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza drogerya **MENKESA, Lwów, ul. Kazimierzowska 19** róg Rzeźnickiej. 902

Obrazy olejne, sztychy grawury i oprawę tychże — poleca najtaniej skład ram i obrazów, ul. Batorego l. 30 905

Francuskie specyalności z

GUMY

tylko najlepszy fabrykat tuzin po 2, 4, 6, 8, 10 do 16 kor. Wysyłka dyskretnie. Cennik darmo.

Wiedeń I, Weihburgg. 26/8 „Zum Franzozen“. 145

Fotograficzne aparaty najnowszych modeli poleca W. Borzemski, specyalny skład Lwów, Teatralna 7. Cennik na żądanie franco i gratis. 1875

Sprzedam koguta, czarnego Langshan, parę złotych Bażantów, trzy kury holenderskie, czarne, białe czuby. Szefczuk, Brzeżany. 1938

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam; proszę żądać cenniki, Grajewski, mechanik, ul. Boimów 1, Lwów. 1940

Kolejka stajenna

z lekkich szyn i wózków, używana już, tanio do sprzedania.

Zgłoszenia pod „Stajenna kolejka“ do Biura dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana. 1942

Drzewo na beczki! 335

Kupię każdą ilość łupanego I-a galicyjskiego drzewa na beczki.

Łaskawe oferty proszę przesyłać pod **D. 299 do Haasensteina & Voglera A. G. w Monachium.**

Kawestya kawy została świetnie rozwiązaną. Nie ma odtąd złej kawy dla każdego kto raz jeden spróbuje moich znakomitych aromatycznych kaw wybornego smaku 5 kg. przesyła opłatnie za pobraniem: zielonej: k. 11·50, 12·50, 14·—, 15·—, palonej: k. 14·—, 15·—, 16·—, że przesyłka zadowolni — gwarantuje się! Liczne uznania. Cenniki darmo i opłatnie! Pierwszy wschodnio-czeski specyalny handel kawy Fr Jelinek, Slatinan Nr. 486. 1601

Osikowe drzewa materyałowe nabędę większej ilości Oskar Weiss, Słoneczna 15, II. 2082

Meble z pierwszorzędnych fabryk po cenach najtańszych poleca B. L. Kitschales Lwów, Teatralna 22. 2072

Używane sztuczne zęby, platynę, srebro, złoto, klejnoty, perły kupuję po najwyższych cenach. **Zastawione** precyoza wykupuję, dopłacam do najwyższej wartości. **Używane** oraz nowe wyroby złotnicze, chińskie srebro sprzedaję zdumiewająco tanio, **Strauch, jubiler, Lwów, Karola Ludwika 29. — Pasaż Oranża.** 2073

Interesy handlowe

Miodosytnię znakomicie urządzoną sprzedam lub wydzierżawię. Bliższe szczegóły Zaleski, Janów. 2039

Sklep dla masarza z warsztatem w intratnem miejscu do wynajęcia lub spółka. Zgłoszenia Administracya Słowa pod „Własność“. 2029

Plac budowlany kupię. Wiadomość z oznaczeniem miejsca. Fach pocztowy 24. 1753

Dwa kilometry od stacyi kolejowej w Czortkowie jest folwark 118 morgów z budynkami do sprzedania razem lub parcelowania. Bliższej wiadomości udzieli adw. dr. Kozower w Czortkowie. 1983

Apteka z obrotem 12.000 koron wraz z ładnym domem do wydzierżawienia. Informacyi udziela z grzeczności aptekarz Kurzrok w Żurawnie. 1969

Kupuję wszelkie przedmioty ze starej porcelany. Zgłoszenia w Admin. Słowa pol. pod „Porcelana“. 2010

Adwokat połączy się z kolegą gwoli wspólnej administracyi kancelaryi, ewentualnie zawrze spółkę. Adres: „Adwokat“ biuro dzienników Sokołowskiego, Lwów. 2018

Mam upoważnienie do sprzedania kilku domów nowych, wolnych od podatków. N. MAYER, ul. Szajnochy 1, Lwów. 2090

Na hipotekę realności czynszowej miasta Lwowa na drugiem miejscu ulokuję dwanaście lub ośm tysięcy koron. Informacyi udzieli adwokat Dr. Mileński, ul. Hetmańska 12. 2002

Kupię większy obszar wyrębów, pozostałych po parcelacyi majątku. Zgłoszenia St. J. Rola poste restante Dębica. 2004

Do wydzierżawienia folwark w dobrach Gródeckich koło Lwowa w obszarze przeszło 800 morgów z gorzelnią rolniczą. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr w Dobrostanach p. Białogóra. 1992

Młyn motorowy o czterech kamieniach francuskich z cylindrem do wydzierżawienia w Stryhańcach, poczta w miejscu, stacya kolei Jezupol. 1996

Z przyczyn rodzinnych zmuszony jestem wyjechać z Galicyi z racyi tej mam chęć sprzedaży cukiernię z całem urządzeniem i koncesyą na prowincyi, miejscowości silnie przemysłowej i bogatej, gdzie konkurencyi cukierniarej nie ma. Bliższych informacyj udzieli z grzeczności R. Witkowski, Lwów, Dwernickiego l. 22 c. 1980

Mandel korzenny Leligdowicza w Buczaczu poszukuje młodego, zdolnego i rzetelnego pomocnika. 2085

Do sprzedania CUKROWNIA w TŁUMACZU z gruntem 2¼ morga. Oglądać można na miejscu. Wyjaśnień udziela dyrektor Kraus w Tłumaczu lub biuro centralne w Wiedniu, Elisabethstrasse 18. 2075

Pożyczki mogą otrzymać kupcy, aptekarze, właściciele realności, urzędnicy na spłaty ratalne. Oferty pod „Pożyczki“ Biuro dzienników Buchstaba Lwów. Na odpowiedź marki pocztowe. 2098

Poszukuję spólnika Polaka albo Polki do korzystnego interesu koncesyonowanego z kapitałem 16.000 K. z siedzibą w Wiedniu. Oferty pod „Wr. Zentral-Zeitungs-Expedition“ Wien I, Riemergasse 2. 1596

Korzystny interes na dobrej ulicy, bez znajomości fachowej, może być prowadzonym przez panie, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość Biuro Polińskiego, Pasaż Hausmana 5, Lwów. 2089

Procenta Btto sprzedam w Niebyłowie. Zgłoszenia pod Zawadzki do Adm. Słowa pol. 2069

Nieruchomości

Willa nowa z ogrodem urządzona z komfortem do sprzedania lub wynajęcia ul. Szymonowiczów 7 (boczna ul. 29-go Listopada), 1909

Do sprzedania realność na której jest urządzona garbarnia, dająca się łatwo zamienić na inny dom przemysłowy w mieście powiatowem na Morawach. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: Adm. Słowa pol. pod „A. B. 115“. 1963

Realność we Lwowie w najpiękniejszej okolicy miasta, dom murowany, ogród, parcela budowlana, sprzedam lub zamienię na realność na prowincyi, kilkanaście morgów pola i budynków. Zgłoszenia pod W. D. biuro Plohna, Lwów. 2021

Dom murowany, wysoki parter suchy, słoneczny, ogród sprzedam. Ulica ogrodnicka 15. 2037

Korzystne kupno. Kamienica do sprzedania we Lwowie ul. Św. Teresy 6. dobrze się rentująca z ogródkiem przed domem i małą parcelą budowlaną. Potrzebny kapitał 30.000 kor. 2013

Sprzedam kamienicę we Lwowie ul. Leszczyńskiego z dużym placem budowlanym nadającym się na przedsiębiorstwo przemysłowe lub parcelacyę. Dochód netto 2.450 kor. Potrzebna gotówka 12.000 kor. Adwokat Słotwiński, Stanisławów 2076

Mieszkania i sklepy

Jacka 4. Frontowe dwa pokoje, alkowa sypialna, przedpokój, kuchnia. 1981

Umeblowane 2 albo 3 pokoje z przedpokojem i kuchnią odnajmę, ul. Podlewskiego 6, I p. 2016

2 pokoje z kuchenką 15 zł. ul. Zielona 52. 1988

5 pokoi, przedpokój, kuchnia, I piętro, ul. Grodzickich 2, róg ul. Dominikańskiej i Rynku. 1705

Kilka lokali na sklepy lub biura od lipca do wynajęcia, ul. Skarbkowska l. 5. 1930

Przy ul. Ossolińskich l. 17 pokój z całem utrzymaniem po wynajęcia. Zgłoszenia Ossolińskich l. 17, parter, na lewo. 2057

Gołębia 12, willa Palatyn, 2 umeblowane pokoje z przedpokojem z całem utrzymaniem do najęcia. 2097

Potrzebny lokal w śródmieściu w czystej kamienicy 8 pokoi i kuchnia, ewentualnie podzielone dwa mieszkania 5 pokoi i kuchnia, 3 pokoje — kontrakt roczny. — Wiadomość szkoła sztuki stosowanej. Ul. Pańska 14. 2067

Rok jubileuszowy 1906.

Z okazyi 25-letniego istnienia mego zakładu oraz daty wynalezienia mojej Anny Csillag pomady na porost włosów i brody, pozwalam sobie najuniżeniej, od dziś dnia po koniec grudnia 1906, moim szanownym odbiorcom, którzy, od lat wielu okazywali mojej pomadzie, jak największą ufność, odwzajemnić ich względy w sposób co wzbudzi niezawodnie ogólny poklask.

Zdeponowałam w kantorze wymiany Union Banku. Wiedeń, I, Graben 13, wymienione poniżej **100 sztuk losów. których główne wygrane od dziś dnia po 31 grudnia 1906 przeszło**

5 milionów kor.

wynoszą. Wygrane te odstępuję zupełnie za darmo moim wysoce szanownym odbiorcom, a mianowicie w następujący sposób: Każdy odbiorca, który zakupi sam lub zamówi jeden słoik mojej pomady za 1 zł. otrzyma kwit udziału we wszystkich wygranych na te 100 losów gratis. Przy zakupnie za 2 zł. dostaje się dwa kwity, przy 3 zł. trzy kwity, przy 5 zł. pięć kwitów udziałowych, a przy 10 zł. dziesięć kwitów udziałowych itd. za darmo. Z wszystkich głównych wygranych, jakie na te losy przypadną w ciągu roku 1906 wypłacać będę posiadaczom powyższych kwitków udziałowych przypadającą na nie część w gotówce. Zaznaczyć należy, że na każdym z kwitków wymienione są zarówno wszystkie 100 losów, jak tychże serye, numera i dni ciągnień.

Ofiaruję więc niniejszem moim szanownym odbiorcom sposobność grania przez rok cały na 100 losów całkiem darmo nie płacąc za to ani centa, przyczem posiadacze kwitków udziałowych w najlepszym razie

przeszło 5 milionów kor. wygrać mogą.

Upraszam moich szanownych odbiorców o jak najszybsze doniesienie mi, jaką ilością kwitków, przez zamówienie mej pomady pragną wziąć udział, im więcej bowiem kwitków mają, tem większą kwotę mogą wygrać.

Aby szanowni odbiorcy moi bez zwłoki zamówienia swe czynili, jest rzeczą i z tego względu nagląco potrzebną, ponieważ już w d. 1 marca przypada ciągnienie wiedeń. losów komunalnych z główną wygraną **400 000 kor.**, losów Bazylika, gł. wygr. **30.000 kor.**, węgierskich Czerw. Krzyża, gł. wygr. **30.000 kor.**, w których to ciągnieniach posiadacze kwitków biorą już udział.

Pomadę wysyła się za pobraniem lub nadesłaniem z góry należytości, przyczem kwitki załącza się odrazu do pakietów, lub otrzymuje je w moim sklepie w Wiedniu I., Graben nr. 14.

Pomada moja na porost włosów i brody słynie na cały świat i jest rozpowszechnioną w najwyższych sferach wszystkich krajów cywilizowanych, na co mam dowód w licznych uznaniach pisemnych. Spodziewam się, że Państwo z tej wspaniałej okazyi jak najszerszy zrobicie użytek i poczynicie liczne zamówienia na moją pomadę, która nadto nie psuje się i da się przechowywać **długie lata. Każdy, kto używa wynalezionej przez panią Annę Csillag pomady jej na porost włosów, może sobie do późnego wieku zapewnić posiadanie gęstych** i długich włosów. Żaden inny środek nie posiada tylu substancyj odżywiających włosy co pomada Csillag, która zdobyła słusznie światową sławę, ponieważ panowie i panie już po użyciu pierwszego słoika pomady osiągają najlepsze wyniki, gdyż wypadanie włosów ustaje zupełnie już po dniach kilku, natomiast występuje świeży porost. Dowodem tych rezultatów tysiączne pisma dziękczynne, napływające z całego świata, ponieważ prawda jedynie cieszy się sukcesem.

Cena 1 słoika wynosi zł. 1, 2, 3 i 5 299

Anny Csillag grzebień „Loreley“. niełamliwy sztuka 1 złr.

Z wysokiem poważaniem

Anna Csillag, Wiedeń,

I, Graben 14

(tam proszę zwracać wszelkie zlecenia).

Wszystkie 100 losów mają w r. 1906 41 ciągnień a posiadacze kwitków udziałowych biorą udział we wszystkich ciągnieniach.

Ciągnienia wyliczonych losów odbędą się:

1. **marca** (3 ciągnienia).
1. **kwietnia** (2 ciągnienia).
2. **kwietnia, 1. maja, 15. maja** (4 ciągnienia).
1. **czerwca** (2 ciągnienia),
15. **czerwca, 1. lipca** (3 ciągnienia).
16. **lipca, 30. lipca, 1. sierpnia** (2 ciągnienia).
16. **sierpnia, 1. września** (2 ciągnienia).
15. **września, 1. października** (2 ciągnienia).
2. **listopada** (2 ciągnienia).
15. **listopada** (3 ciągnienia).
16. **listopada, 1. Grudnia** (2 ciągnienia).

100 losów

których wszystkie główne wygrane od dziś po 31 grudnia 1906 przypadają za darmo moim szanownym odbiorcom:

sztuk losów		gł. wygr. K.
1	państw. r. 1860	600.000
1	„ „ 1864	300.000
2	cisańskie regul.	180.000
1	węg. prem.	300.000
5	Bazylika	30.000
1	„Bodenlos“	90.000
1	Clarylos	52.500
25	Jó-sziv	30.000
2	kredytowe	300.000
25	austr. czerw. krzyża	60.000
5	węg. „ „	30.000
1	Buda	40.000
1	Palffy	84.000
1	Rudolfa	30.000
1	Salm	84.000
1	węg. hipoteczny	70,000
2	wied. komunal.	400.000
4	tureckie	600.000

Najlepsze tutki francuskie

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! 312 Wszędzie do nabycia!

Najlepsze tutki francuskie

„Syry“ pierwszorzędny środek na piękność, jako przymieszka do wody do mycia.

Cena pudełka kor. 1·20.

Wspaniały, nieszkodliwy pod gwarancya kosmetyk zadziwiającego działania. Skutek gwarantowany. „Syry“, wynalazek wzbudzający podziw w dziedzinie środków na piękność, znajduje się u niezliczonego mnóstwa dam w codziennym użytku. „Syry“ zostaje pod ochroną prawa i nadaje wygląd kwitnący, młodzieńczy. Liczne uznania. Złotym medalem premiowane. Wszędzie do nabycia. Centrala:

Werhel & Strebinger, Mödling, pod Wiedniem.

Wyłączni sprzedawcy poszukiwani we wszystkich miastach. 314

HERBATA CEYLON

92 **G. A. Marinitsch**

Wiedeń, I., Seilergasse 2.

Prospekty darmo i opłatnie.

Przyszlijcie 40 centów

w znaczkach pocztowych a otrzymacie dyskretnie 8 hyg. próbek w lep. gdy 1 punkt 16 próbek 50 ct., 12 próbek zł. 1·—, 24 próbek zł. 3·50 i obszerny cennik z wskazówkami użycia o tajnych amerykańskich artykułach perfumowych od 5 ct. za uzus w zwyc. Skład wszelkich osobliwości — sprowadza się wszelkie artykuły galanteryjne. Frygatory kompl. 5·— zł. 1·50, 1·30, 2·70, wypisz. peryodyczne kompl. zł. 1·50 i 2·—. Sitospazorga po 40 i 80 ct. Najtańsze źródło zakupu dla aptekarzy, fryzjerów etc. Sprzedaż tylko na zamówienia listowne.

H. AUER,

Wiedeń IX/2 Nussdorferstrasse 3—5 96

Technikum Mittweida

Dyrektor: Prof. A. Holtz. (Królestwo Saskie)

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn

Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrz. Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty ręczno-naukowe. W roku szk. 88-ym było kształc. się 3510. Programy etc. gratis przez Sekretaryat 1766

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancya na całość !!!

52 własnych wozów meblowych patent.

CARO i JELLINEK.

Nowo otwarty! Nowo otworzony!

Hotel Austria

WIEDEŃ, II, Praterstrasse 52

w bezpośredn. bliskości dworców kolei półn. i półn. zachodniej. Hotel 1-go rzędu, 150 pokoi urządzonych z najnowocześniejszym komfortem. Oświetlenie elektryczne. Centr. ogrzewanie gorącą wodą. Winda. Łazienki. Telefon miejski, pokoje wraz z światłem i opałem po 3 kor. Kawiarnia i restauracya na miejscu. Apartamenty familijne przy dłuższym pobycie po znacznie niższych cenach. 167

Wyrabiajcie P-wie

cegły wapienno-piaskowe!

Wielkie zyski przynosząca gałęź zarobku dla ruchliwych przedsiębiorców!

Zapomocą mojej patentowanej

uniwersalnej prasy materyałów budowlanych

z ręcznem wprowadzeniem w ruch 1704

i nowego mokrego prasowania Bernhardiego

wyrabia się bardzo trwałe, zupełnie nieprzemakalne i bardzo tanie cementowe dachówki. Znaczna oszczędność cementu wobec dachówek wyrabianych na stołach. Wyborna cementowa zimna glazura w najrozmaitszych barwach. — Drukowane wskazówki do fabrykacyi bezpłatnie.

Tą samą prasą można także wyrabiać używając odpowiednich form

cementowe płyty mozajkowe, cementowe płyty trotuarowe i piaskowe murówki.

Żądać prospektów. Odwiedziny reflektujących na seryo dla przedłożenia prasowań na próbę są pożądane.

Dr. Bernhardi Sohn G. E. Dränert,

założona fabryka massyn r. 1854.

Eilenburg (23) bei Leipzig.

Dlaczego Panie nasze lubią

Balassy „Mleko ogórkowe“? Ponieważ usuwa ono już po 2—3-krotnem użyciu wyrzuty, piegi, plamy wątrobiane, zaskorniki i wyposaża cerę w czary białości i świeżości oraz młodzieńczego, delikatnego wyglądu. Należy jednak baczyć, aby na każdej flaszce uwidocznione było nazwisko: Balassa. Flaszka po k. 2·—, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe k. 1·—, puder ogórkowy k. 1·20, krem ogórkowy k. 2·—. Do nabycia w każdej aptece. Skład główny: H. Rubel przedtem Zygmunt Rucker, Lwów: F. Breyer, M. Schwarz, Przemyśl; Reim i Ska, Kraków. Dostać można we wszystkich aptekach i drogeryach. 1217

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

PIWO OKOCIMSKIE.

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer Trybunalska
Adler Markus, pl. Akademicki
Bogen, Hotel Warszawski
Bauer, Hotel de Lans
Blasbalg S., ul. Centralna
Breyvogel H., Grodzickich
Brettschneider, Sykstuska
Czaczkes D. Karola Ludw.
Drucker J., ul. Gródecka
Einkorn Grodecka.
Fisch, ul. Gródecka
Fried Jakob, Rynek 18
Fleischer, Grodecka 93
Fränkel J. ul. L. Sapiehy
Garfunkel Os. Sykstuska 2
Griffel, ul. Żółkiewska
B. Grünfeld ul. Janowska.
M. Grünfeld Janowska
Heustein J., Lenartowicza 1.
Hellwig Edward, Kopernika.
Ikocki K. Pańska.
Jakobi, Chorążczyzna.
Kaw. Europ, Jagiellońska.
Keil A., Kopernika
Kostkiewicz A., Wałowa 12.
Kreindler J. Ch., pl. Bernard.
M. Kühl, ul. Gródecka
Kanarienvogel, Jagiel. 16
Landesberger S. ul. Gródecka.
Lemel S., Grodecka 64.
Laskowski Halicka
Löwenheck J., Trybunalska
Łopaciński W., Rynek
Ludwig Jan, Krakowska 7.
Makowski Kar., Krasickich.
Mehr, kantyna 30 pp
Nussenblatt H., Gródecka.
Ostermann Sykstuska 28.
Penzias Grodecka
Plorowski J. ul Ruska 16.
Przybylski K. Trybunalska
Reich S., Rynek 6.
Rudziński Antoni, rest. kol
Schapira S., Rynek.
Schall S. ul Kazimierzowska.
Schnapp Kopernika
Schwarzer Osias, Grodecka.
Sokołowski Rynek
Stauber, Hotel Pański, ulica Grodecka
Strauch M., ul. Gródecka
Tennenbaum, Jagiellońska
Wolkberg, ul. Grodecka
Waldbaum, Krakowska 25.
H. Wolisch, Sobieskiego
Zinkes Pasaż Mikolascha
Zuckerman J., Zimorowicza
Zieliński T., Ormiańska

BOK OKOCIMSKI.

(Porter krajowy)

Töpfer Naftula, Trybunalska
Baczewski Z., pl. Halicki
Restauracya Hotel Warsz.
Garfunkel O., Sykstuska
Schapira S., Rynek
M. Hackel, pl. św. Teodora

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. II.

Telefon Nr. 6. 985

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, Sykstuska 14, Tel. 149

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. **JAN GOETZ**, browar w Okocimie.

Najtańsza siła motoryczna.

Oberurselskie Motory i Lokomobile

„Gnom“

na benzynę, petrolinę spirytus i koks.

Motor ssąco-gazowy.

Przeszło 3000 sztuk w ruchu. Bardzo łatwa obsługa. Elektryczne zapalanie. — Maszynista niepotrzebny. Dogodne warunki spłaty. Kosztorysy, plany i inne informacye bezpłatnie. 59

Akcyjna Fabryka motorów Oberursel.

Biuro i skład: Wiedeń VII. Gumpendorferstr. 72

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

DOM DLA ZIEMIAN we Lwowie.

Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9·60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 192

Benedykt Sachsel, Lobes 55

poczta Pilzno, Czechy.

Dom parterowy lub piętrowy z ogrodem, z wkładem od 5 do 10 tysięcy koron kupię przy górnej Kochanowskiego lub Zielonej. Zgłoszenia pod „J. E.“ Administracya Słowa Polskiego. 1989

J. Reif

specyalności gumowe

tylko pierwszej jakości wyroby

tuzin po k. 2, 4, 6, 8, 10, do 16

Wysyłka pod dyskrecyą. — Cenniki darmo.

Wiedeń

Brandstätte Nr. 3. 24

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I. 17

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacye pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotlarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 27.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.